

**Wojciech J. Podgórski**

Uniwersytet Warszawski

## **Z „cierniem wbitym w serce”.**

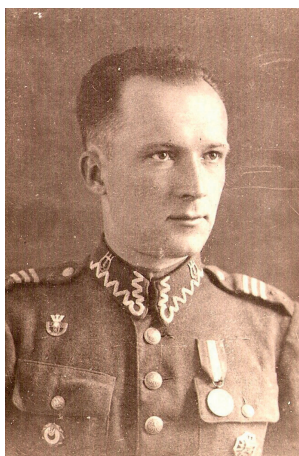
### **Michała Zielińskiego droga do sławy**

**1. Urodził się w Jarosławiu**, 15 IX 1905; w Jarosławiu, w następstwie udaru mózgu, zmarł 14 XI 1972 roku. Spoczywa na miejscowym Cmentarzu Starym (kwatery 28–55)<sup>1</sup>. Sława pośmiertna odnalazła go w Jarosławiu. Popularne imię, często spotykane nazwisko. Poeta i kompozytor z Bożej łaski. Takim zaszczytnym mianem określa się twórców-samouków obficie wyposażonych w talenty. Szczęściarzowi wystarczył jeden tytuł do chwały i... do kłopotów. Piosenka – znana po dzień dzisiejszy wszystkim pokoleniom Polaków – nazywa się *Serce w plecaku*. Pośmiertnie ufundowano poecie i kompozytorowi dwie tablice pamiątkowe. Pierwszą, wykonaną według projektu artysty rzeźbiarza Stanisława Lenarta przez uczniów jarosławskiego Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych, odsłonięto w Jarosławiu dla uczczenia pięćdziesięciolecia tej piosenki, 17 września 1983 roku, wybierając słuszne miejsce: fronton Klubu Garnizonowego. Drugą, skromniejszą, umieszczono dwa lata później, w czerwcu 1985 r., w ścianie domu w Ostródzie przy ul. Grunwaldzkiej 26, gdzie na krótko – jeszcze jako żołnierz 8. Baonu Zapasowego – zamieszkał z żoną Teresą z domu Dudek (\*7 X 1918 – †5 II 1983) u schyłku działań wojennych.

Wrócili jednak do Jarosławia. Dłuższy, miesięczny pobyt poza Jarosławiem – w Łodzi – wiązał się z aktywnością społeczną Zielińskiego. Skierowano go tam do Centralnej Szkoły Związków Zawodowych na kurs dla instruktorów świetlicowych (10 I – 12 II 1949). Mimo zaproszeń i nalegań ze strony firmy Gebethner i Wolff oraz Stowarzyszenia Autorów ZAiKS stolicę Zieliński odwiedził chyba tylko raz, gdy w dniach 2–9 sierpnia 1955 roku uczestniczył jako delegat ziemi rzeszowskiej w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów. Był człowiekiem trochę nieśmiałym. Ponadto nie kochał podróży. A jednak Warszawa była mu zawsze bliska z wielu powodów: żołnierskich, artystycznych, wydawniczych. Tu był przez chwilę jej obrońcą

<sup>1</sup> Zob.: *Michał Zieliński* [biogram w:] Z. Zięba, *Jarosławskie cmentarze*, Drukarnia Kolor-Druk, Jarosław 2008, s. 458–459.

we Wrześniu '39, przydzielony do batalionu szturmowego mjr. Tadeusza Danilewicza: 11 września na Pradze jakimś cudem ocalał, gdy „w proszek wtedy rozleciał się mój wóz taborowy, na którym miałem całą kancelarię I Batalionu 3. Pułku Piechoty Legionów”<sup>2</sup>. Tuż po wojnie tutaj uzyskał patent na pisanie i komponowanie, a pozytywną decyzję o jego członkostwie Stowarzyszenie ZAiKS podjęło 25 lutego 1946 r. Ubiegał się o przystąpienie do sekcji zasadniczej B (muzyka rozrywkowa i taneczna) oraz sekcji ubocznej D (małe formy literackie). Deklarację członkowską Zielińskiego podpisali jako członkowie polecający: Walery Jastrzębiec (właściwie Walery Jastrzębiec-Rudnicki), literat, autor małych form scenicznych, m.in. piosenek (*Szczęście trzeba rwać jak świeże wiśnie*, 1931), dyrektor generalny ZAiKS-u; oraz Artur Tur (właśc. Artur Cwibak, pseudonim konspiracyjny „Kozłowski”), współzałożyciel ZAiKS-u, poeta, autor tekstów kabaretowych, m.in. piosenek (*Niebieska chusteczka*, *Biedroneczki są w kropeczki*)<sup>3</sup>. Ważne miejsce w powojennym życiu i pracy nauczycielskiej Michała Zielińskiego zajęła Państwowa Szkoła Muzyczna w Jarosławiu; z powodzeniem przez kilkanaście lat (1951–1968) kształcił uzdolnioną muzycznie młodzież.



Plutonowy Michał Zieliński w mundurze orkiestranta Garnizonu Wojska Polskiego w Jarosławiu (fotografia NN z 1939 roku)

„Za mundurem panny sznurem”. Czy tylko panny? Michał, w wieku pięciu lat osierocony przez ojca, Jędrzeja, małorolnego chłopca, najemnego woźnicę, ukończył Szkołę Wydziałową im. ks. Piotra Skargi w Jarosławiu przy ulicy Spytka. Mama, Rozalia z Tokarzów, posłała syna najpierw na budowę,

<sup>2</sup> M. Zieliński, *Do Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców „ZAiKS” w Warszawie* (mps). Pismo z dnia 17 VI 1947, s. nlb. (4). – Archiwum członkowskie ZAiKS: archiwalia Michała Zielińskiego.

<sup>3</sup> Zob.: Deklaracja Michała Zielińskiego z dnia 14 lutego 1946, s. nlb. (1–2); podpisy członków polecających: Walery Jastrzębiec, Artur Tur. – Tamże.

potem na próbę do warsztatu ślusarskiego, wreszcie na 2-letnią praktykę do stolarza, by zakosztował stolarki. Kiedy jednak 18-latkowi nadarzyła się okazja wyjazdu na letni obóz przysposobienia wojskowego w Świętosławiu (1924), Michał przywiózł stamtąd ocenę „szóstkę” i taką opinię: „Chętny, spokojny, posłuszny, towarzyski”. Z tym dokumentem zgłasza się jako ochotnik do Wojska Polskiego i otrzymuje przydział do 3. Pułku Piechoty Legionów w Jarosławiu. Po przeszkoleniu rekruckim skierowano go – jako muzyka instrumentalistę – do orkiestry pułkowej, a następnie oceniwszy wysoko jego umiejętności, zaproponowano mu miejsce zawodowego orkiestranta. Grywał na oboju i flecie, zasiadał też do perkusji. Po kilku latach służby uczestniczył wraz z orkiestrą w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu z okazji obchodów 10-lecia Niepodległej Rzeczypospolitej (maj 1929).

W 1930 r. do garnizonu jarosławskiego przybył z Bydgoszczy por. Tadeusz Dawidowicz (\*7 III 1894 Lwów – †14 VII 1961 Przeworsk), potomek muzycznych rodziców, jeden z trójki muzycznie wykształconych braci, utalentowany pianista, organista, skrzypek, dyrygent oraz pedagog<sup>4</sup>. Nowemu kapelmistrzowi nie odmawia się. Taki właśnie był początek systematycznego udziału Michała w koncertach Pułkowej Orkiestry Dętej podczas letniego sezonu kuracyjnego w Truskawcu-Zdroju. Wkrótce na łamach wydawanego nakładem Komisji Zdrojowej i drukowanego w pobliskim Drohobyczu „Informatora Muzycznego Orkiestry Zdrojowej” Michał Zieliński, jako jeden z dziewięciu opatrzonych gwiazdką solistów, odnalazł swe nazwisko w imiennym spisie 42-osobowej orkiestry<sup>5</sup>. Jest to też pora debiutów autorskich Zielińskiego: w dwutygodniku „Muzyk Wojskowy” (Grudziądz) redagowanym przez Eugeniusza Dawidowicza, starszego brata Tadeusza; w roczniku 1929 Zieliński opublikował wiersze *Zagraj mi jeszcze* (nr 3) i *Grajek* (nr 5), zaś w tymże „Informatorze Muzycznym Orkiestry Zdrojowej” – pięć piosenek: *Idź na Horodyszczce*, *Polka Śmieszka*, *Świr-świr mazur*, *Po szklaneczce* oraz wspólnie z por. Tadeuszem Dawidowiczem piosenkę *W Truskawcu być – Naftusię pić*, a także inscenizowany dialog *Odejście pociągu do Truskawca* z ilustracją muzyczną Dawidowicza. Co to jest *Naftusia*? – To jedna z wód leczniczych Truskawca, „szczawa alkaliczno-magnezjowa, pospolicie nazywana zdrojem naftowym, lubo ni smakiem, ni zapachem nie przypomina nafty”<sup>6</sup> – czytamy u schyłku XIX wieku w hasle słownikowym geograficznym.

Atmosferę tej miejscowości w sezonie letnim właściciele podporządkowali słusznej zasadzie, że to nie kuracjusze są dla Truskawca, lecz Truskawiec dla kuracjuszy. Kombinat uzdrowiskowy był w dobrych rękach.

<sup>4</sup> Zob.: *Dawidowicz, Tadeusz* [hasło biograficzne w:] L. T. Błaszczuk, *Dyrygenci polscy i obcy w Polsce działający w XIX i XX wieku*, PWM, Kraków 1964, s. 50.

<sup>5</sup> *Imienny spis zespołu orkiestry dętej*, „Informator Muzyczny Orkiestry Zdrojowej w Truskawcu” (Truskawiec) 1933, s. 1.

<sup>6</sup> *Truskawiec* [hasło w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. XII, Warszawa 1892, s. 521.

Władzę sprawowała tu rodzina Jaroszków. Rajmund Jarosz (\*1875 Kalwaria Zebrzydowska – †24 VII 1937 Drohobycz) dzięki zapobiegliwości własnej oraz małżeństwu z Emmą Schoenbeck de Zoellner stał się właścicielem Truskawca i Horyńca, ponadto sprawował funkcję marszałka powiatu, prezydenta Drohobycza oraz prezesa Związku Uzdrawisk Polskich. Dwaj synowie: dr praw Roman Czesław i inż. leśnik Aleksander Rudolf sprawowali na zmianę funkcję dyrektora Zakładu Zdrojowego i dbali wspólnie o rozwój Muzeum Regionalnego na Pomiarkach im. Emmy i Rajmunda Jaroszków<sup>7</sup>. Periodyk sezonowy „Zdroje Truskawieckie” nosił w podtytule zobowiązanie jako „pismo poświęcone wszelkim przejawom życia miasta” i słowa dotrzymywał. Artyści zapraszani z całej Polski na gościnne występy promowali rangę kultury w procesie leczniczym i – jak można sądzić – mieli też pewien wpływ na przekrój społeczno-towarzyski kuracjuszy.

Sezon trwał od maja do października. Ze „Zdrojów” dowiadujemy się, iż „obok głównego deptaku koncertuje orkiestra wojskowa”, codziennie w godzinach 8–10 i 14–16. Tam moglibyśmy przed laty spotkać Zielińskiego, Dawidowicza i ich kolegów-muzyków. Ciekawe, czy na widok mundurów generalskich wśród publiczności nie prześladowała orkiestrantów trema? Z różnych okazji odbywały się wszak koncerty nadzwyczajne mające wyjątkową oprawę. Z listy alfabetycznej kuracjuszy zamieszczanej w „Zdrojach” wnioskujemy, że chętnie odwiedzała Truskawiec kadra oficerska: legionieści płk Władysław Zygmunt Belina-Prażmowski i płk w st. spocz. Stefan Dąbkowski, generalicja: Michał Karaszewicz-Tokarzewski, Kazimierz Sosnkowski, Lucjan Żeligowski, emerytowani generałowie Juliusz Albinowski i Tadeusz Zachariasiewicz, płk Stanisław Maczek, mjr dypl. w st. spocz. Stefan Benedykt. Bywał tu pierwszy starosta krajowy pomorski dr Józef Wybicki, bywali warszawiacy: premier Kazimierz Bartel, pierwszy dyrektor Biblioteki Narodowej Stefan Demby, dyrektor słynnego gimnazjum stołecznego Wojciech Górski, literat Józef Kotarbiński, wydawcy Jakub Mortkowicz i Maria Gebethnerowa. Przedostatni numer „Zdroju” odnotowuje bawiącego na kuracji w lipcu '39 byłego premiera Wincentego Witosa, który pod opieką lekarską dr. med. Tadeusza Targowskiego zamieszkał w jego willi „Rajłowo” i jeszcze za pięć dwunasta zdążył dziennikarzowi – Józefowi Starakowi – wyznać, że „nigdzie nie było mi tak dobrze, jak w Truskawcu...”

**2. Żołnierz drogą maszerował...** Droga do *Serca w plecaku* prowadziła, być może, utartym szlakiem przez Wojsku Polskiemu tak miłą pioszeczkę *Idzie żołnierz borem, lasem...*, a z nowszych przez *Piosenki żołnierskie* Kornela Makuszyńskiego (1919), który także bywał w Truskawcu. Strofy końcowe jego *Przekornej dziewczyny (...Serce weźmie i pobiegnie, / Potem w srogim boju legnie, / Zostaniesz wdowa... // - Łez ja po nim*

<sup>7</sup> M. Sagan, *Muzeum regionalne im. Emmy i Rajmunda Jaroszków na Pomiarkach*, „Zdroje Truskawieckie” 1939, R. III, nr 1 z dnia 9 VII, s. 5.

nie uronię, / Jego serce mym zasłonię, / Bóg go zachowa...) mogły Zielińskiemu utkwąć w pamięci.

Czyżby jeszcze przeczytał tegoż Makuszyńskiego drobiazg dwuzwrotkowy *Dziewczęce serduszko*?

Jedno serce mam najczystsze,  
Panowie żołnierze!  
Więc niech jeden je w tornistrze  
Na wojnę zabierze.

Wtedy śmiało pędź na działa,  
Idź żołnierzu w boje:  
Kula, co cię trafić miała,  
Trafi w serce moje.

Osobliwością jest jednak pierwszeństwo melodii, którą Zieliński wyprzedził narodziny swojego pomysłu poetyckiego. Można nawet powiedzieć, że ten początek ze względu na tło krajobrazowe był dość egzotyczny. W 1931 r. cesarz Hajle Sellasje wprowadził w Etiopii ustrój parlamentarny. Nie do końca wiadomo, czy ten ukłon cesarski w stronę demokracji miał wpływ na skomponowanie przez Zielińskiego w 1932 r. fokstrotą, któremu kompozytor nadał „stołeczny” tytuł *Addis Abeba*. Jeszcze trudniejsze byłoby związanie kupletów tego utworu ze stolicą Etiopii. Kuracjusze truskawieccy, przysłuchując się swojskim imionom bohaterów, byli zdani na własne domysły:

Panna Jasia kocha Stasia,  
Tam znów Mania zdradza Frania;  
A na stacji Moniek czeka,  
Bo przyjechać ma Rebeka;  
Katarzyna chce mieć syna,  
Płać, Walenty, alimenty –  
No i czyżby żyć warto,  
Gdyby się tak nic nie działo?

Ta próbka tekstu wystarczy, zwłaszcza gdy odśpiewamy go na melodię... *Serca w plecaku!* Porucznik Dawidowicz odbył wtedy poważną rozmowę z Zielińskim. Zakwestionował tekst, natomiast pochwalił kompozytora za nośny pomysł muzyczny. Widział w nim zadatek na dobrą piosenkę żołnierską, pod warunkiem przekształcenia tańca synkopowanego w takt parzysty złożony na 4. W tych okolicznościach doszło w Truskawcu do zrealizowania – latem 1933 roku, przy rekordowej frekwencji 17 tysięcy kuracjuszy – piosenki marszowej opartej na melodii *Addis Abeba*, lecz wprowadzającej znajome skądinąd rekwizyty: serce dziewczęce, plecak wojskowy, karabin i wraź kule. Niektórzy późniejsi komentatorzy sugerują, że prawykonanie piosenki w nowej szacie słownej odbyło się w Dniu Żołnierza, 15 sierpnia. Zieliński znał tę obiegową opinię, zaprzeczył jej jednak, poproszony przez wydawców antologii *Poeci żołnierzom 1410–1945* (Warszawa 1970), śp. Janusza Kapuścika i Wojciecha J. Podgórskiego, o autoryzację tekstu

piosenki. Oto własnoręczny dopisek autora pod tekstem *Serca w plecaku*: „Piosenka napisana i skomponowana we wrześniu 1933 r.”<sup>8</sup>.

Zapadła cisza. Tak, kilkakrotne wykonanie nowej piosenki minęło bez echa. Niezniechęcony Zieliński – nie podejrzewając, co przyszłość przyniesie – rzucił się w wir pracy kompozytorskiej. Najnowsza runda koncertowa w Truskawcu (1934) zakończyła się dlań obiecującym zawarciem znajomości z zagadkową postacią: niejakim Z. (inicjał nieznanego imienia!) Markusem, kuracjuszem przybyłym ze stolicy, starszym panem, wiernym bywalcem Truskawca i gorliwym melomanem. Jest faktem, że wśród gości truskawieckich znajdziemy osoby noszące to nazwisko, np. kupcowa Ethel Markus ze Lwowa, nauczycielka gimnazjum Olga Markusówna z Łodzi czy kupiec Natan Markus z Tarnopola. Przybysz ze stolicy obiecywał promocję piosenek Zielińskiego i swoich własnych na gruncie warszawskim. W tym celu dwaj panowie zawarli nieformalną umowę. Jej jedyny ślad to siedem listów Markusa z 1934–1935 r. W owych listach były zapisane dobre chęci, zmieściło się też wiele obietnic bez pokrycia. Uzbrojony w kompozycje Michała, zafascynowany jego talentem muzycznym, przebogatą inwencją melodyczną, Markus próbował ten towar spieniężyć w stolicy. Idea przyświecająca współpracy – wejście piosenek na muzyczne estrady warszawskie – wydaje się dość odważna, acz nie do końca zrealizowana. Poznajmy na początek zamiary Markusa: czyni on wstępne zabiegi o nagrania płytowe piosenek w firmie Syrena Record-Elektro. Choć chwali się „protekcją do dyrektora” (w liście z dnia 13 XI 1934), celu tego jednak nie osiągnie. Ale znajduje nieco inny, skuteczny sposób zaspokojenia miłości własnej: odpłatne wykonywanie kompozycji Zielińskiego w słynnej kawiarni Jana Jakuba Lardellego – z estradą dla orkiestry i artystów – zwanej „Wielkim Lardellim” (przy nieistniejącym dziś skrzyżowaniu ul. Polnej z ul. Mokotowską), a także w salach kinowych, np. w kinie „Corso” (Wierzbowa 7), którego kierownikiem artystycznym był wtedy śpiewak-konferansjer Tadeusz Faliszewski, czy w wykonaniu ulubienicy Warszawy, artystki Zuli Pogorzelskiej, podobno znanej Markusowi osobiście, występującej wtedy w kabarecie „Cygania”. Skromnymi dochodami z tego tytułu Markus dzieli się z Zielińskim, posyła drobne kwoty do Jarosławia.

Swoistym apogeum jest ostatnia wiadomość z Warszawy, datowana 28 marca 1935. Markus donosi o publicznym prawykonaniu kilku kompozycji Zielińskiego: „Dotychczas mam dopiero *Mendele* i *Wy tłumacz mi* zorkiestrowane. Oba te utwory pod wielkim bisem były grane pod rząd przez orkiestrę artystyczną przez dwie niedziele w cukierni Lardellego. [...] Radość moja byłaby daleko większa, gdybyście byli obecni – jak ślicznie grają”. O Tadeuszu Faliszewskim Markus wspomina: „Obiecał mi, że co

<sup>8</sup> M. Zieliński, *Serca w plecaku* [Tekst autoryzowany – autograf, s. nlb. (2)]; załącznik do listu z Jarosławia, 15 VII 1967, do W. J. Podgórskiego. – Archiwum Wojciecha J. Podgórskiego (dalej: WJP).



tydzień wystawi jeden z naszych utworów. Dałem 7 utworów (wraz z moim *Rozbroimy świat*) do kina «Mignon» [ul. Marszałkowska 81]. Jutro jestem zaproszony na próbę”.

**3. Dał siedem, czyli aż sześć Zielińskiego** i jeden własny. Czy próba doszła do skutku – tego już się nie dowiemy. Korespondencja urwała się z nieznanymi przyczynami albo następne listy gdzieś się zapodziały. W listach nie ma wzmianki o *Sercu w plecaku*. Zieliński przechowywał jednak te listy i fotografię Markusa z dedykacją. Przechowywał też wczesne swe kompozycje słowno-muzyczne i – mamy tego dowód – na chwilę wrócił do nich już po wojnie. Impulsem do tego powrotu stała się książka wspomnieniowa słynnego pianisty i kompozytora Władysława Szpilmana. Znamy ją z późniejszych sukcesów i pełniejszego wydania zatytułowanego *Pianista* (Kraków 2000), albo z przekładów na 38 języków, albo z obrazu filmowego pod tym samym tytułem, zrealizowanego przez Romana Polańskiego. Tymczasem Zieliński zetknął się w 1950 r. z jej wczesnym, okrojonym przez cenzurę, zapomnianym pierwodrukiem polskim – w edycji Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza” – zatytułowanym *Śmierć miasta* (Warszawa 1946). Lektura książki wywarła na Zielińskim wielkie wrażenie. Postanowił sprawić Szpilmanowi niespodziankę, wybierając ze swych kompozycji dwie w upominku – i opatrując przesyłkę stosownym listem przewodnim sporządzonym na maszynie, z kopią przez kalkę do akt nadawcy. Być może coś sobie obiecywał po sławnym koledze ze stolicy. Ciekawy list Zielińskiego (dysponujemy właśnie kopią maszynopisową z jego archiwum domowego) niewątpliwie zainteresuje nas ze względu na pojawiającą się tam informację o praktykowaniu autorskiego „rozprowadzania” tekstów jego piosenek wśród melomanów truskawieckich. Pozwala to nie tylko domyślać się rozmaitych ścieżek ich rozpowszechniania, lecz też może być źródłem późniejszych komplikacji związanych z kwestionowaniem autorstwa *Serca w plecaku* i pokusą dla osób trzecich do wyciągnięcia ręki po cudzą własność. O ile nam wiadomo, Szpilman nie podjął dialogu z poetą jarosławskim. Może poniższy adres pocztowy okazał się niewystarczający?

Do Ob. Władysława Szpilman [!] – Warszawa ZAiKS

Z okazji zbliżającej się siódmej rocznicy powstania w ghetcie Warszawy pozwalam sobie przesłać na Wasze ręce dwie piosenki, a to: *Mendele* i *Beniaminek*.

Czytałem Waszą książkę pt. *Umarłe miasto* [właśc. *Śmierć miasta* – WJP], jestem do głębi wzruszony... Miejsce, w którym opisujecie, jak młody chłopiec śpiewa piosenkę o żołnierzu, który zginął na wojnie – nasunęła mi myśl, że możliwym jest, że to mogła być piosenka *Mendele* – piosenkę tę napisałem w roku 1934 w Truskawcu. Była ona wykonywana przez orkiestrę dętą publicznie, była bardzo lubiana przez kuracjuszy, których większość stanowili Żydzi. Piosenka nie była drukowana. Bardzo dużo tekstów [tj. kopii tekstu – WJP] tej piosenki, pisanych ręcznie i na maszynie, rozprowadziłem przy pomocy kolegów między kuracjuszy, którzy o tekst *Mendele* prosili. W tym prawie samym czasie i przez tę samą orkiestrę graną była również moja piosenka *Serce w plecaku*. Przypuszczam, że tą samą drogą, jak *Serce w plecaku*, mogło również i *Mendele* zawędrować do Warszawy, i mogło być śpiewane w ghetcie.

Piosenkę *Beniaminek* również napisałem przed wojną; obecnie napisałem nowy tekst pod wpływem Waszej książki.

Do niniejszego listu dołączam melodie i teksty obu piosenek.

Pozdrawiam Was serdecznie i proszę o ewentualną odpowiedź,

(–) *Zieliński Michał*

Powiatowa Rada Zw[iązków] Zaw[odowych]

Przeworsk, ul. Krakowska 605 telef. 64<sup>o</sup>.

**4. Wróćmy jednak do przerwanej śpiewania** sprzed wybuchu II wojny światowej. Na szczęście kpr. Michał Zieliński – po upływie lat pięciu od premiery tej piosenki – został w 1937 r. zaproszony do udziału w rocznicowym almanachu pt. *Wiersze żołnierskie*, zrealizowanym w 1938 r. nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego w Warszawie. (Tekst *Serca w plecaku*, podpisany najniższym stopniem podoficerskim kaprała oraz imieniem i nazwiskiem autora, także miejscem zamieszkania; wiersz zdobi piękny rysunek piórkiem Władysława Czarneckiego, dopasowany do wizji poetyckiej *Z śmiercią razem szedł pod rękę...* – całość znajduje się tam na stronie 79). Dla uczestniczących w tomie 45 poetów-żołnierzy, zasilających wcześniej wierszami szpalty żołnierskie, hasłem wspólnym stało się Dwudziestolecie Odzyskania Niepodległości. Z krótkiego anonimowego słowa wstępnego warto przytoczyć jedno zdanie: „Książka niniejsza jest zbiorem najcharakterystyczniejszych wierszy żołnierskich drukowanych w «Żołnierzu Polskim» w latach 1928–1937”. Organizatorem zaś edycji – i prawdopodobnym autorem wstępu – był redaktor naczelny „Żołnierza Polskiego” mjr Jerzy Ciepiewski, późniejszy uczestnik kampanii wrześniowej '39, następnie żołnierz PSZ (Polskie Siły Zbrojne) i PKPR (Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia) w Wielkiej Brytanii. Mjr Ciepiewski znalazł się potem, wraz z 75 wyższymi oficerami, na liście pozbawionych obywatelstwa polskiego przez reżim Bieruta w 1946 roku.

Po wielu, wielu latach niżej podpisany zaapelował na łamach powojennego dziennika „Polska Zbrojna” do poetów, których wiersze znalazły się w przywołanym tomie z 1938 roku. Na ów apel odpowiedziało trzech autorów: strzelec Stefan Mierzejewski z Warszawy, kpr. Feliks Murawa z Olsztyna i st. sierż. Michał Zieliński z Jarosławia. Warto na marginesie dodać, iż zarówno Murawa (w almanachu autor 12 wierszy), jak i Zieliński (autor 9 wierszy) zajmują pod względem liczby zakwalifikowanych do druku utworów dwa pierwsze miejsca w tomie. Jak słusznie zauważy Czytelnik, w edycji zbiorowej piosenka Zielińskiego stała się wierszem. Brak refrenu. Takie były – jak wyjaśnił poeta – wymogi redakcyjne, potwierdzone tytułem zbioru: *Wiersze żołnierskie*. Ale chyba wtedy ktoś rozsądny mógł mu zadać pytanie: dlaczego nie publikuje tej piosenki w pełnym wymiarze słowno-muzycznym. Trzeba trafu, że efekt takiego pomysłu możemy dziś oglądać – nawet w trzech egzemplarzach – pośród cymeliów Biblioteki Narodowej w Warszawie, choć nie wiemy, kiedy i do kogo należała inicjatywa wydania. Skromnie pod inicjałami

<sup>9</sup> W archiwum domowym M. Zielińskiego brak odpowiedzi W. Szpilmana.



„Z. M.” (mogło to być uszeregowane po wojskowemu: Zieliński Michał?) ukazała się edycja samodzielna pt. **Serce w tornistrze** [!]. Slow-fox. Nakład i własność autora [bez miejsca wydania!], 1938; s. nlb. (1–4)<sup>10</sup>.

Co jest w niej zaskoczeniem? Przede wszystkim zmiana tytułu. Niestety, wydawca na tym nie poprzestał. Nie uszanował również tekstu poetyckiego. Być może, raziły go **piersi** – i zamiast *Z piersi młodej się wyrwało*, poprawił na bez sensu: *Z wielkim bólem się wyrwało...* i powtórzeniem (masło maślane) w drugim wersecie *W wielkim bólu i rozterce*. Któż mógłby sobie pozwolić na tak poważną ingerencję w tekście piosenki, w inicjującą ją strofie? Poeta-analfabeta (a więc nie Zieliński!) albo ktoś bezapelacyjnie pewien, że prawowity autor jest wystarczająco daleko, by się o tym nie dowiedzieć? Z kolei dla mnie, historyka, badacza okolicznościowych zjawisk literackich, było od początku zagadką, dlaczego – jeżeli miałyby to być inicjatywa wydawnicza autora – o tej pierwszej samodzielnej edycji słowno-muzycznej Zieliński ani w wywiadach, ani w rozmowach, ani w korespondencji nigdy nie wspomniał.

Teraz jestem tego całkowicie pewien, że o edycji tej po prostu nie wiedział i z nią się nigdy (!) nie zetknął.

Jak to możliwe? Aby odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie, zagadkową edycję trzeba poddać surowszemu egzaminowi, zaczawszy od jej tytułu, skończywszy na analizie tekstu i melodii. Zastanówmy się: przecież w tymże 1938 roku ujrzała światło dzienne praca zbiorowa nakładem WINO (Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy) *Wiersze żołnierskie*, w której jeden z tekstów Zielińskiego nosił tytuł *Serce w plecaku*. Wydawca zadbał o stosowną dystrybucję tomu. Każda biblioteka wojskowa otrzymała co najmniej jeden egzemplarz. Z kolei piszący te słowa jest po gruntownej lekturze korespondencji Zielińskiego w zbiorach ZAiKS-u z lat 1946–1972, ma więc świeżo w pamięci gwałtowny sprzeciw poety i kompozytora *Serca w plecaku* wobec zmiany tytułu (przez firmę wydawniczą Gebethner i Wolff) na **Serce w tornistrze**. Ostra reakcja Zielińskiego na ten zmodyfikowany tytuł piosenki przesądza też sprawę, że w warunkach niepodległej Rzeczypospolitej, czyli w 1938 roku, kiedy to rzekomo miało ukazać się samoistne wydanie pod inicjałami **Z. M. Serce w tornistrze. Slow-fox. Nakład i własność autora** – prawowity twórca nie mógł mieć z tą inicjatywą żadnego związku. Gdyby data roczna edycji była prawdziwa (1938), Zieliński, po pierwsze, nie dopuściłby do zmiany tytułu piosenki – i po drugie, nie miałby wtedy powodów, aby ukrywać się pod inicjałami. Chyba że inicjały należą do... **Z. Markusa!**

Zacznijmy od sprawdzenia zawartości urzędowego wykazu druków z 1938 roku<sup>11</sup>. Nie znalazłszy w rejestrze interesującej nas publikacji, mamy

<sup>10</sup> Z. M. [?], *Serce w tornistrze* [!] Slow-fox. Nakład i własność autora [bez miejsca wydania!] 1938; s. nlb. (1–4), 32 cm.

<sup>11</sup> *Urzędowy wykaz druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej*, R. XI, Biblioteka Narodowa Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1938; nie znajdujemy tu zapisu publikacji Z. M., *Serce w tornistrze*...

prawo domyślać się celowego zabiegu – nazwijmy go delikatnie kamuflażem. Inicjały personaliów gwarantujące autorowi pełne bezpieczeństwo, a także rezygnacja ze wskazania konkretnego wydawcy, tłumaczą się same przez siebie w konspiracyjnych warunkach okupacyjno-wojennych.

Idźmy tym tropem. W pierwszym odruchu sięgamy po identyczny przypadek tytułowania piosenki – i to okazuje się słuszna decyzja. Konfrontujemy mianowicie druk słowno-muzyczny, datowany „1938”, z dostępnym drugim wydaniem *Serca w tornistrze* [!] firmy Gebethner i Wolff (1945)<sup>12</sup>, jakie mamy pod ręką. Czytamy nuty w obu tych edycjach. Dobre oko nas nie zawodzi. Otóż pod względem muzycznym oba wydania – uwaga! – są w najdrobniejszych szczegółach, np. w tonacji (F-dur), rytmice, akompaniamencie i w znakach akcentuacyjnych, tożsame. W ten sposób obaliliśmy dwie cechy rzekomej edycji własnej „Z. M.”, czyli, po pierwsze, oryginalność jej opracowania muzycznego, i po drugie, prawdziwość daty rocznej publikacji: „1938”. To całkowicie nas też oddala od posądzenia autora o udział sprawczy. Kolejny wniosek brzmi: ofiarą plagiatu stała się Anna Maria Klechniowska, autorka *canto* i *piano*, czyli opracowania muzycznego całości utworu, która z inicjatywy i upoważnienia firmy Gebethner i Wolff przygotowała w 1943 r. do druku po raz pierwszy anonimowe *Serce w tornistrze* na podstawie zdawkowej notatki słowno-muzycznej otrzymanej od bezimiennego informatora. Temu starannemu wydaniu firmowemu należy się pierwszeństwo (korsarz-plagiator zaś jest zawsze następny z kolei).

Z tych kilku naocznie stwierdzonych przyczyn można więc wyprowadzić wniosek końcowy, iż w przypadku **Z. M.: *Serce w tornistrze*. Slow-fox. Nakład i własność autora 1938**, mamy do czynienia z tzw. antydatowanym wydaniem korsarskim, obliczonym na prędkie, nielegalny zysk z pokątnej sprzedaży, i z oczywistych przyczyn pozbawionym metryki wydawniczej dla zatarcia śladów nakładcy, a co najważniejsze – będącym w warstwie muzycznej (zapis melodii i akompaniamentu) plagiatem okupacyjnej edycji Gebethnera i Wolffa (1943). Niewątpliwa ciekawostka! Do tego tematu za chwilę jeszcze powrócimy.

**5. „Dnia pierwszego września roku pamiętnego”** wybuchła wojna. Po przegranej kampanii wrześniowej w warunkach okupacyjnych Generalnej Guberni łatwo dostrzec, że konspiracyjne podziemie wydawnicze nie wyczerpuje możliwości rozpowszechniania różnymi drogami piosenek patriotycznych. Druk staje się zjawiskiem wtórnym w stosunku do żywego śpiewu, choćby miał rozbrzmiewać nie wiadomo

<sup>12</sup> W prospekcie wydawniczym Gebethnera i Wolffa *Katalog tymczasowy*, Kraków, listopad 1945 – w dziale *Wydawnictwa muzyczne* znajdujemy na s. 14 informację, dla zwrócenia uwagi czytelników, obwiedzioną specjalnym prostokątnym obramowaniem: „II wydanie piosenki *Serce w tornistrze* na fort[epian] 35,- [zł]”. Imię i nazwisko autora piosenki pojawi się dopiero na okładce wydania czwartego tejże firmy w 1947 roku.

skąd i którędy: w celi aresztanckiej, więziennej lub na białej sali szpitalnej. Zanim *Serce w plecaku / w tornistrze* trafiło do kaszt drukarskich, już żyło w śpiewie.

Trzeba więc sławę *Serca w plecaku* pomnożyć o liczne niedrukowane albo drukowane dopiero po wojnie wspomnienia więźniów Pawiaka, Montelupich, niemal wszystkich obozów koncentracyjnych i jenieckich, a także pacjentów i personelu szpitali, dokąd piosenka dotarła i była śpiewana. Doświadczyły tego rozgłosu tylko utwory na swój sposób wybitne. Tematu nie uda się nam ogarnąć w całości. Zanim więc ktoś odważy się dźwignąć go i udokumentować zasięg – pozwólmy sobie na powierzchniowy zapis, z udziałem świadków-korespondentów, którzy przybliżą i wskażą pola badawcze. Jako autor wielu artykułów publikowanych w prasie krajowej i zagranicznej podzielę się z Czytelnikami pewnym spostrzeżeniem. Otóż każde moje przywołanie tematu: „polska piosenka żołnierska” owocowało natychmiast listami Czytelników. Świadectwa mógłbym mnożyć. Poprzesz stanę na kilku wybranych przykładach.

Oto fragmenty obszernej reakcji na mój artykuł *Serce w plecaku ma 50 lat!*<sup>13</sup> – wypowiedź źródłowa harcmistrza Bogdana Wierzejewskiego (\*1920 – †2011), absolwenta Gimnazjum im. Gothilfa Bergera, potem Uniwersytetu Poznańskiego, żołnierza Września '39.

Moim zdaniem – pisze harcmistrz Wierzejewski – śpiewanie więzienne było jeszcze poprzedzone śpiewaniem szpitalnym (sanatoryjnym) w Otwocku i w mieszkaniach Otwocka i Warszawy w 1940 roku. [...] Jesienią 1940 r. piosenka wojskowa *Żołnierz drogą maszerował...* była śpiewana w tzw. sanatorium sejmikowym (szpitalu) im. [Stanisława] Okulicza [...] w Otwocku i na spotkaniach młodzieży w Otwocku ul. Jodłowa 11 u pp. Fijałkowskich, w mieszkaniu Zofii i Egona Śliwińskich w Warszawie przy pl. Napoleona [...], w domu przechodnim Sienkiewicza 1 – Boduena 2 oraz na Mokotowie w mieszkaniu harcerza poznaniaka Wacława Micuty, u którego bywali: I komendant Szarych Szeregów Florian Marciniak i hm. dr Józef Wiza.

Skąd to się wzięło? Otóż w wymienionym „sanatorium” znalazła się na przełomie 1940/1941 grupa młodych ludzi, którzy nie zważając na swoją chorobę gruźliczą oraz na ciężkie okupacyjne warunki bytowania postanowili stworzyć jakieś *quasi* życie kulturalne. Z inicjatywy ówczesnych pacjentów-kuracjuszy: Zygmunta Staszkiewicza (polonisty z Warszawy), Mieczysława Lehmana (pracownika Centrali ZUS w Warszawie) i niżej podpisanego Bogdana Wierzejewskiego (wysiedleńca z Poznania), nie bez pomocy siwowłosej pielęgniarki, siostry Marii, powstało Koło Wesołych Gruźlików.

Po pierwszych programach tzw. „Sobótek literacko-wokalno-muzycznych” przyłączyli się jeszcze inni towarzysze niedoli, a wśród nich uroczą, czarnowłosa panna Basia rodem z Wilna (studentka Uniwersytetu Stefana Batorego). Była ona z nami około dwóch miesięcy, w listopadzie 1940 r. zmarła. Pomimo ciężkiego stanu jej płuc, pomagała autorom kabaretowych „Sobótek”, układając nawet jeden cały program. Ona też (niestety nie pamiętam jej nazwiska) zaproponowała nam umieszczenie w jednym z programów, konkretnie w sobotę 19 października 1940 r., piosenki wojskowej *Żołnierz drogą maszerował*, czyli jak to się obecnie [nazywa] *Serca w plecaku*. Propozycję przyjęto i zrealizowano. Tekst zapisała nam na karteluszkę, melodię zaśpiewała swym miłym, słabym głosem naszemu sanatoryjnemu kompozytorowi Januszowi Radzymińskiemu. Janusz to przegrał nam kilka razy na pianinie w świetlicy – i już chór rewelersów w składzie: Hajn, Lehman, Wierzejewski, wspomagani

<sup>13</sup> Zob.: Bibliografia – na końcu niniejszego tekstu.

przez Basię i siostrę Marię, mógł zainauguować 19 X 1940 r. premierę tej piosenki, swoistego szlagieru w Sanatorium im. Okulicza w Otwocku. Piosenka rozeszła się dalej przez personel sanatoryjny i samych kuracjuszy (jeśli lekarz zezwolił) po niedzielnych przepustkach do rodzin i znajomych w Warszawie.

Skąd z kolei panna Basia знаła tę piosenkę żołnierską? Otóż w rozmowie ze mną powiedziała, że w Wilnie była to znana melodia i piosenka. Często ją grała m.in. ułańska orkiestra wojskowa (na białych koniach) 4. Zaniemeńskiego Pułku, stacjonującego przed 1939 r. w tym mieście<sup>14</sup>.

Pierwsze świadectwa pamiętnikarskie wymieniają zgodnie tę pozycję repertuarową zarówno w krakowskim więzieniu Montelupich, jak i za murami warszawskiego Pawiaka – już przed rokiem 1942.

Oto głos krakowianki Wandy Kurkiewiczowej:

Śpiewano też oczywiście pieśni cywilne, powstańcze, legionowe, wojenne i inne. [...] Do cywilnego repertuaru wkrótce przybyła nowa piosenka. Było to *Serce w plecaku* przyniesione do celi przez Jankę Michalik [więźniarkę w 1941–1942 r. – uwaga W.J.P.]. Piosenka zachwycała nas. Janka tak długo i cierpliwie ją powtarzała, póki cała cela nie nauczyła się słów i melodii<sup>15</sup>.

Niemal z tego samego okresu pochodzi epizod drugi rozgrywający się w Warszawie:

Wśród tysięcy osób przepływających przez Pawiak i Serbię ku śmierci – pisze redaktorka konspiracyjnej biblioteczki KOPR Maria Kann – obok ludzi zasługujących na pamięć narodu znajdowało się sporo ludzkiego chwastu: jakieś wtyczki, złodzieje, kobiety lekkiego prowadzenia, szmuklerze, szabrownicy itd. Ale nawet wśród nich można było spotkać takich, jak nieznaną z nazwiska prostytutka, która podzieliła się chlebem ze sturutowanym Żydem i odsiedziała za to siedem dni w karcu, śpiewając wbrew zakazom na całe gardło *Serce w plecaku*<sup>16</sup>.

Jest jeszcze jedno świadectwo warszawskie potwierdzające obecność za kratami Pawiaka tej piosenki, którą rozpoznajemy wprawdzie pod innym – zastępczym – tytułem: „Oczywiście śpiewane było też w więzieniu *Zakochane serce*, jakoś to jednak dziwnie Niemcy znosili”<sup>17</sup>.

Do krajowych warto przyłączyć jedno świadectwo zagraniczne, sympatyczne – bo z ziemi węgierskiej. Dla środowiska żołnierzy polskich tam internowanych podstawowym źródłem informacji była gazeta budapeszteńska „Wieści Polskie”. Oto w numerze z dnia 18 lutego 1942 roku ukazało się zaproszenie na „Wieczór pieśni polskiej”. Koncert ten wprawdzie został w ostatniej chwili odwołany (bez określenia przyczyn), lecz już wcześniej podano jego szczegółowy program. Oprócz pieśni Moniuszki, arii Zeleńskiego, pieśni Galla i Lachmana – przewidziano

<sup>14</sup> List Bogdana Wierzejewskiego z Warszawy, 11 VII 1986, do Wojciecha J. Podgórskiego (mps). – Archiwum WJP. 4. [Czwarty] Pułk Ułanów Zaniemeńskich, o którym wspomina autor listu, stacjonował w latach 1921–1939 w garnizonie wileńskim; w kampanii wrześniowej uczestniczył w składzie Wileńskiej Brygady Kawalerii.

<sup>15</sup> W. Kurkiewiczowa, *Za murami Monte. Wspomnienia z więzienia kobiecego Montelupich-Helclów 1941–1942*, wyd. 2, Kraków 1972, s. 197–198.

<sup>16</sup> M. Kann, *Niebo nieznanie*, Warszawa 1964, s. 96.

<sup>17</sup> JDW [Janina Dunin-Wąsowicz], *Za kratami Pawiaka. Kochane, buntownicze piosenki*, „Gazeta Ludowa” (Warszawa) 1947, nr 11 z dnia 12 I, s. 11.

na ostatnim miejscu odnotowaną anonimowo piosenkę *Żołnierz drogą maszerował*<sup>18</sup>.

Przejdźmy teraz do kolekcji bibliotecznych druków konspiracyjnych z urodzajnego 1943 roku. Tekst anonimowy *Serca w plecaku (...w tornistrze)* wszedł wtedy do krajowych edycji śpiewników, wypełniając lukę w okupacyjnym repertuarze wokalnym. Bibliografia druków konspiracyjnych opracowana przez Władysława Chojnackiego<sup>19</sup> odnotowuje dwa takie zbiorki:

- *Pieśni zbrojne* (antydatowane: Warszawa 1938 – data prawdziwa: kwiecień 1943 [tekst anonimowy] pt. *Serce w tornistrze*);
- *Pieśni oddziałów partyzanckich Zamojszczyzny* (bez miejsca wydania [Szczepieszyn] 1944 [tekst anonimowy] pt. *Z piersi młodej się wyrwało*).

Z innych źródeł pochodzą kolejne dwie informacje:

- *Pieśni podziemne* (bez miejsca wydania 1944 [tekst anonimowy] pt. *Serce – inc. „W wielkim żalu i rozterce...”*);
- *Pieśni polskie*. Zebrał S[tanisław] Poźniak-Poznański, Brunświk, Wydaw. „Głos Ojczyzny”, 1945 (s. 128–129 [tekst anonimowy] pt. *Zakochane serce – inc. „Z piersi młodej się wyrwało...”*).

Natomiast zapoczątkowany w okupowanej Warszawie cykl pięciu samodzielnych wydań słowno-muzycznych Gebethnera i Wolffa *Serce w tornistrze* (1943–1949), opracowanych starannie przez muzykolog i kompozytor Annę Marię Klechniowską, z nieznanых przyczyn nie został wprowadzony do bibliografii Chojnackiego. Od wydania 4 (1947) firma Gebethner i Wolff ujawnia nazwisko prawowitego autora.

Wspomnijmy jeszcze o kieszonkowym wydaniu śpiewniczka pt. *Pieśni walki i chwały* (Zgierz, Wydaw. M. Nowicki, 1946). Na odwrocie karty tytułowej informacja: „Pieśni zebrane wg oryginalnych tekstów przez J. Nowicką w latach 1940–44 w Warszawie”. Na stronicach 16–17 znajdujemy dwie anonimowe zwrotki z refrenem i zapisem nutowym *canto* – uwaga! – *Serce w tornistrze* (incipit: *Z wielkim bólem się wyrwało...*). Tekst zanotowany przez J. Nowicką zgadza się całkowicie we wszystkich szczegółach z nakładem nieznanego wydawcy, którego oskarżyliśmy o „korsarstwo”.

A jak się ma do nich edycja Gebethnera i Wolffa? Otóż największe różnice wykazuje strofa pierwsza:

Z **mojej** [!] piersi się wyrwało  
W wielkim bólu i rozterce  
I za wojskiem poleciało  
Zakochane **moje** [!] serce...

<sup>18</sup> *Komunikaty: Wieczór pieśni polskiej w Budapeszcie*, „Więści Polskie” (Budapeszt) 1942, nr 21 z dnia 18 II, s. 4. – Tamże: nr 23 z dnia 22 II, s. 4: *Odwolanie „Wieczoru pieśni polskich” w Budapeszcie*.

<sup>19</sup> W. Chojnacki, *Bibliografia zwartych druków konspiracyjnych wydanych pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, PWN, Warszawa 1970; zob.: poz. 601 i 600.

O ile tekst autoryzowany *Serca w plecaku* jest konfiguracją trojga osób z piosenki: narratora, autora-śpiewaka i milczącej (lecz wyraźnie obecnej) dziewczyny-słuchaczki, o tyle parafraza G. i W. akcentuje bardzo mocno – poprzez dwukrotne użycie form zaimka dzierżawczego *mojej / moje* – świadomy udział płci pięknej w więzi uczuciowej z żołnierzem. To przecież do dziewczyny należy tu inicjatywa, to dziewczyna oznajmia czytelnikowi/słuchaczowi, co się stało z jej sercem. Skąd my to znamy? Tak niegdyś bywało w dziewiętnastowiecznej śpiewanej liryce żołnierskiej (np. w anonimowym urokliwym dialogu listopadowym 1830: *Bywaj, dziewczę, zdrowe, / Ojczyzna mnie woła...*), że *Pożegnanie* z ukochaną składało się z rozmowy dwojga bohaterów: dziewczyny – i żołnierza wyruszającego do boju. Prawdopodobnie wiązało się to niekiedy, jeśli był na to czas, z inscenizowaniem sceny pożegnania: oboje na przemian śpiewali swe kwestie. Zważywszy kulturę muzyczną pani A. M. Klechniowskiej, możemy właśnie jej przypisać ów zabieg cyzelatorski. W *Sercu w plecaku* Zielińskiego można oczywiście bronić dyskrecji narratora w tekście autorskim, kiedy dowiadujemy się z pierwszej strofy zaledwie o „zakochanym **czymś** sercu”, bez wskazywania osoby i płci. Ale nie zaprzeczmy temu, że zastosowana przez Klechniowską wyrazista osobowość „mówiącej dziewczyny” to prawie oświadczyły. Może właśnie tego oczekiwał niejeden śpiewak udający się na pole bitwy z dziewczęcym „sercem w plecaku”? Proszę spojrzeć, o ileż uboższy w poezję jest wariant edytora-korsarza.

Z wielkim bólem się wyrwało  
W wielkim bólu i rozterce  
I za wojskiem polecało  
Zakochane moje [!] serce...

Skoro zatrzymaliśmy się nad tekstem, nadarza się sposobność, by wyjaśnić jeszcze jeden problem interpretacyjny w jubileuszowym osiemdziesiątym roku służby piosenki Michała Zielińskiego. W strofie trzeciej, kiedy przyszła pora na rozładowanie napięcia spowodowanego odwiecznym ryzykiem śmierci żołnierskiej, poeta wybrał zagadkowy zwrot w liczbie pojedynczej: „choć go **trafiła** wielce / kula”. Rozmawiałem z Autorem: to nie jest tzw. literówka (błąd literowy). W mowie żywej, potocznej śpiewacy poradzili sobie z niebezpieczeństwem, zastępując go łagodzącą kombinacją w liczbie mnogiej: „**trafiły** [czyli tylko niepokoiły!] wielce / kule” (tak w śpiewniku J. Nowickiej i w obu mutacjach *Serca w tornistrze*). Wypada jednak stanąć w obronie autorskiego mniemania: kula „trafiła wielce”, co znaczy: „trafiła po wielokroć” (ale paradoksalnie nie na amen!), dopóki w żołnierzu tliło się życie. A wreszcie – najlepszą gwarancją przeżycia daje żołnierski plecak z częściami zamiennymi: sercem ukochanej na pierwszym planie...

Nad samodzielnym wydaniem okupacyjnym *Serca w tornistrze* szczegóły pracy opisała warszawianka zaprzyjaźniona z Anną Marią Klechniowską, artystka rzeźbiarka Ludwika Nitschowa (\*6 XII 1889 Radłów – †28 III 1989 Warszawa). Jej poniższy list nie był nigdy dotychczas publikowany w całości, choć na to w pełni zasługuje.



Dobre jest zawsze poszukiwanie prawdy, nawet jeśli trzeba się przedzierać przez zaplątane gąszcze. Może moich parę słów przyczyni się częściowo do ich rozjaśnienia – pisała do autorów artykułu *Prawo do „Serca w plecaku”* autorka pomnikowego wizerunku Syreny warszawskiej<sup>20</sup>. – Wiadomym mi jest, że podczas okupacji (1943) znana kompozytorka, członkini Związku Kompozytorów Polskich Anna Maria Klechniowska, była wezwana do firmy Gebethner i Wolff. Tam została zamknięta w jakimś bezpiecznym przed Niemcami pomieszczeniu i proszona przez Gebethnera [...] aby z nieumiejętnie zapisanej i skąpej notatki muzycznej, przysłanej do [wydawców] od jakiegoś żołnierza, wyłowić i ułożyć sens melodii do słów *Serce w tornistrze*. Anna Maria Klechniowska napisała *canto* i *piano* z ułożeniem refrenu w przeciągu kilku godzin. Jest w tej chwili w moim ręku drukowany egzemplarz *Serce w tornistrze; marsz-fox-trot, wydanie trzecie*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1945<sup>22</sup>.

W dalszej części listu Ludwika Nitschowa cytuję z dołączonego maszynopisu zgodę i podziękowanie autora piosenki nadesłane przezeń po wojnie – za pośrednictwem ZAiKS-u – do Anny Marii Klechniowskiej:

Jarosław, 16 VIII 1946 r. [...] W odpowiedzi na pismo z dn. 13 VIII l. dz. 6881/46 komunikuję uprzejmie, iż wyrażam moją zgodę na *arangement* mej piosenki pt. *Serce w plecaku* przez p. A. M. Klechniowską i na odpowiedni Jej udział w tantiemach autorskich, zgodnie z regulaminem repartycyjnym ZAiKS-u. Ze swej strony pozwalam sobie złożyć tą drogą moje serdeczne podziękowanie pod adresem p. A. M. Klechniowskiej za Jej wysoce obywatelską pracę nad tą żołnierską piosenką w czasie okupacji w roku 1943. Odpowiedni list w tej sprawie wyślę pod adresem Firmy Gebethner i Wolff.

Z głębokim poważaniem,

(-) Zieliński

Za zgodność: W. J. R. [Walery Jastrzębiec-Rudnicki]

[Poniżej dopisek:] Pani Anna Maria Klechniowska umarła 26 sierpnia 1973 roku, pozostawiając bogatą i piękną spuściznę kompozytorską, złożoną obecnie w Bibliotece Narodowej.

(-) Ludwika Nitschowa

[Warszawa], 12 maja 1975<sup>23</sup>.

Jak powiedzieliśmy, archiwalia ZAiKS-u ujawniają początkową – nieskrywaną – niechęć autora piosenki do cyklu edycji Gebethnera i Wolffa. Źródłem tej niechęci nie były jednak przyczyny merytoryczne; autor akceptował umiejętności i wkład pracy A. M. Klechniowskiej. Zabolaly go natomiast niespodzianki w rzekomym – jego własnym, lecz zniekształconym – tekście. Zieliński, po pierwsze, nie mógł pojąć, skąd w tytule *Serca*

<sup>20</sup> Pomnik Syreny, dłuta Ludwika Nitschowej, odsłonięty w 1939 r. w stolicy nad Wisłą, zawdzięczamy także młodzieńczej gotowości pozowania artystce rzeźbiarce w 1936–1937 r. przez studentkę etnografii UW Krystynę Krahelską, przyszłą uczestniczkę Powstania Warszawskiego, autorkę piosenek przedpowstańczych, bohaterską sanitariuszkę AK pseud. „Danuta”, ciężko ranną w pierwszym dniu walki, zmarłą 2 VIII 1944 r. w Warszawie.

<sup>21</sup> Pomijamy w tym miejscu nazwisko byłego współnika – Wolffa. W 1929 r. Gebethner wykupił udziały Wolffa, tak więc w 1943 pieczę nad wydawnictwem sprawował pełnomocnik rodziny Gebethnerów.

<sup>22</sup> Jest to nadal edycja anonimowa: *Serce w tornistrze*. Marsz-fox-trot [na głos z fortepianem]. Wydanie trzecie. Warszawa (G. i W. cop. 1945). Litografia J. Rynczak, Warszawa, Stalowa 26; s. nlb. (1–4), 30 cm.

<sup>23</sup> List Ludwika Nitschowej z Warszawy, 12 V 1975, do autorów artykułu *Prawo do „Serca w plecaku”*; w zbiorach WJP. Anna Maria Klechniowska (\*15 IV 1888 Borówka/Wołyń – †26 VIII 1973 Warszawa).

pochodził germanizm **Tornister**. Zmianę tę, pokutującą w tytularze utworu aż po wydanie piąte (!) firmy Gebethner i Wolff (Warszawa 1949), a także przeniesioną do wydania korsarskiego i do powojennego nakładu J. i M. Nowickich – ocenił jednoznacznie negatywnie. Nie mógł pod żadnym pozorem ani na żadnych warunkach tych różnic tekstowych zaakceptować, a jednak nie potrafił natychmiast przerwać tej serii autorskim żądaniem wprowadzenia poprawek. Natomiast drugi zarzut formułowany przezeń pod adresem wydawcy Gebethnera, dotyczący formuły © Copyright – polegał na niezrozumieniu jej ochronnego charakteru w stosunku do siebie samego, Michała Zielińskiego. Prawowitemu autorowi piosenki wydawało się, że Gebethner chce zawładnąć jego prawami autorskimi. Nieporozumienie starali się drogą listowną wyjaśnić Zielińskiemu anonimowi przedstawiciele ZAiKS-u<sup>24</sup>. Natomiast ostrość protestu autorskiego wobec germanizmu w tytule nie może nas dziwić po hekatombie wojny, po doznaniu wszelkich urazów fizycznych i psychicznych. Uczulenie Zielińskiego na germanizm rozumiemy i podzielamy całkowicie.

Rok 1944 to okres pomyślnej koniunktury dla *Serca w plecaku*, przede wszystkim za sprawą Powstania Warszawskiego. Na tym skrawku wolnej Polski zajmowanym przez siły powstańcze Armii Krajowej piosenka *Serce w plecaku* była śpiewana w wersji oryginalnej lub poddawana doraźnym modyfikacjom. Wymieńmy trzy utwory powstańcze z sierpnia–września, które należałoby zaliczyć do parafraz piosenki Michała Zielińskiego, bowiem były to nowe teksty śpiewane na starą melodię: anonimowa *Wiara z Woli* (inc. „Z krańców Woli do Działdowskiej...”), następnie dwie autorskie parafrazy, mianowicie Kazimierza Welońskiego ps. „Korwin” *Na wojenkę poszli chłopcy* i Janusza Kozłowskiego ps. „Janusz” *Piosenka* (inc. „Zasmuciła się piosenka...”). Już po upadku stolicy, kiedy grupa powstańców w grudniu ’44 uzyskała schronienie w szpitalu psychiatrycznym w Tworkach – śpiewano tam anonimową *Kolędę powstańczą*:

Żołnierz drogą maszerował  
Poprzez góry, lasy, polem,  
Pastuszkowie go spotkali,  
Do Betlejem wiodli społem.  
A choć był zmęczony bardzo,  
Ale śpieszył się on wielce  
Bo w plecaku niósł Dzieciątka  
Z Warszawy żołnierskie serce...  
[.....]

<sup>24</sup> Dlaczego anonimowi? Otóż przedstawiciele ZAiKS-u prowadzili korespondencję z Zielińskim, posługując się maszyną do pisania i pozostawiając kopię uzyskaną przez kalkę w aktach własnych; niestety, nie dbano o złożenie podpisu na kopii przez osobę reprezentującą Stowarzyszenie, by kopia miała wartość dorównującą oryginałowi. Jako wydawca niniejszej edycji nie mam dostępu do oryginałów pism, którymi w swoim czasie dysponował adresat, tj. Michał Zieliński. Natomiast w aktach ZAiKS-u, z których korzystałem, spoczywają niepodpisane kopie – i dzisiaj już nie sposób ustalić precyzyjnie, kto był w danym momencie wykonawcą woli Stowarzyszenia.

Exodus warszawian po klęsce powstania sprzyjał – jak się wydaje – zaszczepieniu piosenki Zielińskiego wśród „leśnych ludzi”, przeniósł ją także do obozów jenieckich, m.in. do Sandbostel i Luckenwalde. Zwłaszcza w Luckenwalde – jak pisze Jan Kruszewski – jej popularność „stała się tak powszechna, że oficerowie amerykańscy, angielscy i norwescy śpiewali ją na przemian z nami”<sup>25</sup>. Łatwiej będzie nam uwierzyć w siłę pokus, jakim ulegali powojenni „zamachowcy” na prawa autorskie do *Serca w plecaku*, gdy ujawnimy historię autentycznego plagiatu. Doświadczył go właśnie Jan Kruszewski i jego poniżej przytoczona parodia. Otóż w warunkach obozowych trzeba było teksty piosenek poddawać przed śpiewaniem cenzurze niemieckiej. Polski dowódca obozu, płk [Józef] Rymut, zlecił Kruszewskiemu ułożenie substytutu, czyli zastępczych słów do melodii *Serca* (aby uniemożliwić ich identyfikację z właściwą piosenką). Kruszewski na gorąco przenicował tekst, dostosowując go do specyfiki obozowej.

Wyszła z tego dowcipna parodia rzeczywistości:

A gdy ruszył w świat z baraku,  
 Śmiało poszedł na tułaczkę;  
 Nic się nie bał, bo w plecaku  
 Miał amerykańską paczkę.  
     Tę piosenkę, tę jedyną  
     Śpiewam tobie, margaryno;  
     Śmieję się jak do dziewczynki –  
     Do lososia lub sardynki.  
 O rozterce mówię śmiało,  
 Tu rodzynki, tam kakao,  
 Tę piosenkę, tę jedyną  
 Śpiewam tobie, wieprzowino – bum, bum!<sup>26</sup>

Ten trudno po latach dostępny tekst parodii *Serca w plecaku* stał się w 1967 r. przedmiotem plagiatu, o czym niech nas przekona wyimek z pracy zbiorowej opublikowanej przez Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”: „Po krótkiej naradzie piszący te słowa [tj. Witold Giełżyński] przedstawił następujący tekst do popularnej melodii” – i tu następuje dosłowny przedruk trzech strof piosenki obozowej Kruszewskiego<sup>27</sup>, z przemilczeniem jego autorstwa.

**6. U wrót sławy, czyli w siódmym niebie**, stanął jako poeta i jako kompozytor, gdy w kwietniu 1945 na scenie Teatru Ziemi Rzeszowskiej artyści-żołnierze tamtejszego garnizonu pod kierunkiem st. sierż. Sta-

<sup>25</sup> J. Kruszewski, *Przed pół wiekiem w stolicy; gawędy*, wyd. 2, Warszawa 1971, s. 255.

<sup>26</sup> J. Krusz (właśc. Jan Kruszewski), *Serce w plecaku*, „Gazeta Ludowa” (Warszawa) 1947, nr 15 z dnia 16 I.

<sup>27</sup> W. Giełżyński, *Udział dziennikarstwa warszawskiego w walce z okupacją hitlerowską [w:] Walka o oświatę, naukę i kulturę w latach okupacji 1939–1944*, IW „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1967, s. 759. Podstawą plagiatu był ww. artykuł z „Gazety Ludowej”, bowiem oba wydania książkowe wspomnień Kruszewskiego ukazały się kolejno w 1969 i 1971 r., a więc odpowiednio w dwa i cztery lata po przywłaszczeniu sobie wierszyka przez plagiatora.

niśława Hudetza odegrali „wesołą tragedię w trzech aktach z muzyką i śpiewami” autorstwa st. sierż. Michała Zielińskiego „Partyzanci w niebie”. Zapewne z widowni wołano: „Autor! Autor!” Sztuka Zielińskiego przynajmniej trzykrotnie wracała na scenę, lecz nie doczekała się publikacji. O realizacjach scenicznych dowiadujemy się dzięki pochlebnym echem prasowym. Sztukę wystawiano także w Przeworsku, Jarosławiu – i okazjonalnie III akt, z inicjatywy płk. Mariana Janusia (Kwatermistrzostwo WOW), w wykonaniu aktorów-amatorów Teatru Małych Form Wojskowego Zespołu Wypoczynkowego „Jawor” w Solinie (1986) pod opieką reżyserską Renaty Paczkowskiej.

Dwa lata po rzeszowskim sukcesie scenicznym „Partyzantów w niebie” spotkał pana Michała prawdziwy koncert *Serca w plecaku* na ekranie – premiera filmu Leonarda Buczkowskiego „Zakazane piosenki” z Danutą Szafarską, Jerzym Duszyńskim i Janem Świdorskim w rolach głównych. Do prapremiery w kinach warszawskich doszło 8 stycznia 1947 r. Zima była wtedy wyjątkowo mroźna i śnieżna; jako uczeń II klasy szkoły podstawowej dobrze zapamiętałem moją wyprawę z Mamą do nieistniejącego już kina „Stylowy” przy ul. Marszałkowskiej 112. Pośród „zakazanych” piosenek pierwsze miejsce, ze względu na częstotliwość cytatów muzycznych ścieżki dźwiękowej, przypadło niewątpliwie *Sercu w plecaku*. Realizatorzy filmu zmierzali się skrótowo z Powstaniem Warszawskim, omijając przede wszystkim bogaty śpiewnik powstańców. W tych warunkach *Serce w plecaku* urosło do rangi reprezentanta śpiewnika powstańczego (podobnie jak piosenka Romana Ślęzaka *Rozszumiały się wierzyby płaczące* reprezentowała tu śpiewnik partyzantów). Wersję drugą filmu rozpowszechnianą od 2 XI 1948 r. zarządzono z przyczyn natury politycznej, „poprawiając” rozłożenie akcentów i jako puentę wprowadzając na ulice stołeczne powojenną defiladę wojsk polsko-sowieckich, maszerujących z *Sercem w plecaku* na ustach (!). Mutacja druga – gdy porównamy metraż filmu – przegrywała z pierwszą (dłuższą o 130 m), co da się wytłumaczyć po prostu jej powtórny ocenowaniem. Dwie czołówki filmu różniły się w szczególności istotnym dla Zielińskiego: o ile pierwsza nie zawierała informacji o autorze *Serca w plecaku*, o tyle druga podała już jego imię i nazwisko. Kłopoty zaczęły się na dobre wraz z sukcesem filmu, czyli z powszechnym graniem, nagrywaniem, odtwarzaniem radiowym i publicznym wykonywaniem „tej piosenki, tej jedynej”. Poszły w ruch tantiemy...

Oto wybór kilku znaczących opinii o miejscu piosenki Michała Zielińskiego w kulturze polskiej.

Zacznijmy od jednego z pierwszych wyliczeń powojennych, autorstwa specjalistki z zakresu muzykologii i edytorstwa, osoby w owym czasie promującej obcą ideologię, lecz też usiłującej godzić żywioły – prof. Zofii Lissy (\*19 X 1908 Lwów – †26 III 1980 Warszawa):

*Piosenka o mojej Warszawie* [...] konkurowała z hymnem Pierwszej Armii [właśc. *Marszem Pierwszego Korpusu*], z *Marszem Brygady Kar-*

*packiej, z Makami pod Monte Cassino* [właśc. *Czerwone maki na Monte Cassino*] czy ***Sercem w plecaku***<sup>28</sup>.

Dla kontrastowego porównania – opinia zawdzięczana skromnemu animatorowi polskiej kultury muzycznej, któremu dopomógł w porę i uotworował drogę do publikacji prof. Stefan K. Kuczyński:

*Oka* i *Marsz Pierwszego Korpusu* to pieśni tych, którzy wkroczyli do Polski ze wschodu, razem z Armią Czerwoną. I na ogół byli teraz zwolennikami nowego ustroju. Śpiewanie natomiast *Czerwonych maków... czy Serca w plecaku* utożsamiano z żołnierzami frontu zachodniego, tymi „od Maczka i Andersa”, a więc „politycznie niepewnymi”, reprezentującymi najczęściej niekomunistyczne orientacje. Również niechętnie patrzono – zwłaszcza w pierwszych latach PRL – na ludzi z Armii Krajowej, na żołnierzy Powstania Warszawskiego, na tych, co *na tygrysy mają visy* i śpiewali *Pałacyk Michła* lub *Marsz Mokotowa*, czy kołysankę *Dziś do ciebie przyjść nie mogę*<sup>29</sup>.

Nie może tu zabraknąć głosu praktyka, to jest byłego partyzanta z tarnobrzeskiego oddziału „Jędrusiów”, śpiewaka i zbieracza pieśni, a po wojnie zasłużonego popularyzatora i edytora, Tadeusza Szewery:

Za wiersz napisany w 1933 roku kpr. Michał Zieliński nie otrzymał nagrody, nie zdobył nim także szerszego rozgłosu jako poeta, chociaż żołnierskich wierszy napisał znacznie więcej [...]. Sukces przyszedł dopiero w pięć, a może i więcej lat później, kiedy to o serduszkę, które „poleciało za wojskiem”, śpiewano w kraju i poza granicami, na ulicach okupowanej Warszawy i na partyzanckich biwakach w Kampinosie, w Górach Świętokrzyskich i w Puszczy Solskiej; w jednostkach Wojska Polskiego walczących w dalekiej Afryce i w oddziałach wymaszerowujących na front z lasu nad Oką; w obozach jeńców wojennych, w hitlerowskich więzieniach, a nawet w obozach zagłady<sup>30</sup>.

Jako głos drugiego praktyka – tym razem będzie to pianista kawiar-niany, czynny zawodowo podczas okupacji – przytoczmy poglądy Witolda Elektorowicza zawarte w spisie czternastu piosenek przezeń eksploatowanych w latach wojny, a następnie opublikowanych pod wspólnym tytułem

<sup>28</sup> Z. Lissa, *O polską pieśń masową*, „Odrodzenie” (Warszawa) 1947, nr 29 (138) z dnia 20 VII, s. 3. A. Harris, *Piosenka o mojej Warszawie*; Adam Ważyk (słowa) i Aleksander Barchacz (muzyka), *Marsz Pierwszego Korpusu*; Jerzy Zagórski (słowa), *Marsz Brygady Karpackiej*; Feliks Konarski (słowa) i Alfred Schütz (muzyka), *Czerwone maki na Monte Cassino*; Michał Zieliński, *Serce w plecaku*.

<sup>29</sup> M. Przedpełski, „*Jeszcze Polska nie zginęła...*” i *inne pieśni*, Wydaw. Muzeum Małego Miasta, Biezuń 2000, s. 398. Leon Pasternak (słowa), *Oka*; Józef Szczepański (słowa), *Pałacyk Michła* [do melodii piosenki harcerskiej *Nie damy popradowej fali...*, słowa i muzyka ks. Kazimierza Prażmowskiego – uwaga W.J.P.]; Mirosław Jezierski (słowa) i Jan Markowski (muzyka), *Marsz Mokotowa*; Stanisław Magierski, *Kołysanka leśna* (inc. „*Dziś do ciebie przyjść nie mogę...*”).

<sup>30</sup> T. Szewera, „*Niech wiatr ją poniesie*”; *antologia pieśni z lat 1939–1945*, wyd. drugie poszerz., oprac. muzyczne O. Straszynski; uzupełnienia do II wyd. J. Kaźmierczak, red. T. Papier, Wydaw. Łódzkie, Łódź 1975, s. 23–24.

*Serce w plecaku*<sup>31</sup>. Tytuł zbioru nieprzypadkowo jest ukłonem w stronę piosenki M. Zielińskiego. Domyślamy się, że tytuł ten pełni głównie funkcje marketingowe, co nie przynosi żadnej ujemy autorowi piosenki – przeciwnie, stawia go w świetle jupiterów jako zwycięzcę nad trzynastu konkurentami. Wśród pokonanych są m.in.: Feliks Konarski z Alfredem Schützem, Edward Fiszer, Marian Matuszkiewicz, Krystyna Kraheńska, Jerzy Dargiel, Józef Szczepański, Czesław Kalkusiński, a także sam Elektorowicz (jako autor melodii do pieśni J. Nella *Do ataku*) i – Stanisław Magierski, po raz pierwszy po wojnie tu uznany za prawowitego autora *Kołysanki* (inc. „Dziś do ciebie przyjść nie mogę...”). Rzecz równie ciekawa, jak Elektorowicz interpretuje drogę do sukcesu *Serca w plecaku*: otóż piosenka ta – pisze – „przywędrowała w czasie okupacji z obozów wojskowych i została rozpowszechniona w Warszawie i Lublinie przez Wiktora Elektorowicza i [przez śpiewaka – W.J.P.] Tadeusza Łuczaję”. Aspekt czynnego uczestnictwa pianistów-akompaniatorów w popularyzacji piosenek został więc przez fachowca potraktowany jak najbardziej poważnie.

Ten przegląd opinii niech będzie wolno podsumować historykowi literatury uczulonemu również – poza zasobem druków zwartych i ulotnych – na źródła folklorystyczne znane z tzw. nasłuchu

Bogate plony przyniósł konkurs ZG Związku Młodzieży Wiejskiej oraz redakcji „Nowej Wsi” ogłoszony w 1968 r. pod hasłem *Zbieramy pieśni i piosenki partyzanckie i okupacyjne z lat 1939–1945*. Mimo znacznego upływu czasu od zakończenia wojny, materiał folklorystyczny potwierdził funkcjonowanie wielu pieśni polskich jako swoistych szablonów podatnych na kontynuację okolicznościową. Znalazły się w tym zbiorze takie pieśni, jak *Idzie żołnierz...*, *Patrz, Kościuszko, na nas z nieba...* (Rajnold Suchodolski), *Wojenka* (Feliks Gwiżdż), *Rozszumiały się wierzyby...* (Roman Ślęzak), *Serce w plecaku* (M. Zieliński) i – nieśmiertelny *Mazurek Dąbrowskiego*<sup>32</sup>.

**7. Powodzenie i niezbite dowody autorstwa.** Popularność piosenki jest od niepamiętnych czasów miarą jej wartości. Dzisiaj troszczą się o to firmy fonograficzne współpracujące z wszelkimi dostępnymi mediami. Monografista nekropolii jarosławskich odwiedzający mogiłę Michała Zielińskiego słusznie wspomina efekty plebiscytu ogłoszonego w 1998 r. przez redakcję programu I Polskiego Radia, kiedy to *Serce w plecaku* „znalazło się w pierwszej dziesiątce przebojów osiemdziesięciolecia”<sup>33</sup>. Tak więc

<sup>31</sup> „*Serce w plecaku*”; *zbiór popularnych piosenek okupacyjnych, powstańczych i żołnierskich z lat 1939–1945 na fortepian i śpiew*. Oprac. muzyczne W. Elektorowicz. Teksty zebrał i ustalił okoliczności historyczne powstania piosenek H. M. Kozłowski. Ilustracje R. Madejski. Usługowa Spółdz. Pracy „Znak”, Warszawa 1957, 32 s., 30 cm, nakł. 15 000 + 200 egz.

<sup>32</sup> W. J. Podgórski, *Pieśń Ojczyzny pełna; Mazurek Dąbrowskiego w dziejowych rolach*, Wydaw. Sejmowe, Warszawa 1994, s. 198. Zob.: *Z pieśnią i karabinem. Pieśni partyzanckie i okupacyjne z lat 1939–1945...* Wyboru [materiałów] dokonał oraz wstępem i przypisami opatrzył S. Świrko, LSW, Warszawa 1971.

<sup>33</sup> Z. Zięba, *Jarosławskie cmentarze...*, s. 459.



popularność pozostaje nadal miarą wartości. Chyba każdy z nas, nie tylko śpiewak-wykonawca, lecz także autor słów i kompozytor melodii, jak też statystyczny słuchacz-odbiorca, zgodzi się z tym werdyktem. Jednak nie dla każdej z osób właśnie wymienionych prawidłowość ta jest w pełni do zaakceptowania. Dlaczego? Jak się wydaje, trafnie na podobne pytanie zareagowałby słynny Feliks Konarski (Ref-Ren), autor *Czerwonych maków*. „Niejednokrotnie przy olbrzymim nieraz zainteresowaniu tą czy inną piosenką – dowiadujemy się z jego broszury *Historia «Czerwonych maków»* – zadziwił mnie zupełny brak zainteresowania tymi, którzy te piosenki tworzyli”<sup>34</sup>. Popularność piosenki nie idzie bynajmniej w parze z popularnością twórcy, ze znajomością jego nazwiska, jego *curriculum vitae*, czy z chęcią poznania okoliczności towarzyszących narodzinom utworu. Piosenka bowiem staje się prędko „dobrem wspólnym”, zaś nazwisko jej twórcy ulega łatwo zapomnieniu. Im większa jej użyteczność społeczna czy polityczna, im większe jest na nią doraźne zapotrzebowanie, tym prędszy proces amnezji dotyka nadmiaru wiedzy o niej. Wiedział już o tym doskonale Adam Mickiewicz. Co więcej, godził się z tym. Oddając cześć *Mazurkowi Dąbrowskiego* w wykładach paryskich literatury słowiańskiej, ani razu nie wspomniał o autorze tej pieśni, nie wymienił jego nazwiska. A jeśli wierzyć późniejszej relacji Wincentego Pola z rozmowy z Mickiewiczem, wieszcz polecił bardowi listopadowemu „puszczanie w świat” piosenek i w ten sposób poddawanie ich próbie, czy wrócą do niego w śpiewie bezimiennym, oczyszczonym z balastu autorskiej miłości własnej.

Autor czuje się prawdziwie wynagrodzony tylko w jeden sposób – rangą społeczną pieśni. W atmosferze „zakazanych piosenek” poczucie zagrożenia twórców ze strony okupanta było czymś oczywistym. Wynikła z tego – chciana czy niechciana – wczesna powojenna niefrasobliwość co do autorstwa. Ale życie codzienne wracało do normy i nie można o nietakt oskarżać autora upominającego się o swoje prawa autorskie. „Eksperyment”, jakiemu został wbrew sobie poddany Michał Zieliński, znalazłszy się w obliczu utraty praw autorskich do własnego dzieła, do *Serca w plecaku* – powiedzmy z całą otwartością – przyśpieszył jego przedwczesną śmierć.

ZAiKS odegrał w życiu Michała Zielińskiego bardzo pozytywną rolę. Poeta-kompozytor poczuł się pewniej pod jego skrzydłami. Bardzo wczesnie bowiem i autor, i jego koledzy ze Stowarzyszenia zetknęli się z problemem rywalizacji innych śmiałków, całkowicie bezpodstawnie (żeby nie powiedzieć ostrzej: bezczelnie) kwestionujących jego autorstwo piosenki numer 1. Zieliński już wspomina o tym w pierwszym, obszernym liście do władz Stowarzyszenia Autorów ZAiKS<sup>35</sup>. Dwustronicowe, pięknie odręcznie napisane

<sup>34</sup> Cyt. za: W. J. Podgórski, *Emigracja walczących; wokół polsko-szkocko-angielskich powiązań kulturalnych wojennych i powojennych*, Wydaw. Muzeum Niepodległości, Warszawa 2011; s. 267.

<sup>35</sup> M. Zieliński, *Do Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców w Warszawie*. [...] Jarosław, dnia 28 I 1946 (manuskrypt); s. nlb. (1–4). Na s. (2): pieczętka: „ZAiKS. Wpłynęło

podanie zawiera krótką historię piosenki, zaś na odwrocie, faktycznie na stronie nieliczbowanej czwartej, znajduje się dopisek maszynopisowy pt. *Oświadczenie*, sygnowany podpisem autorytetu – b. kapelmistrza Wojskowej Orkiestry Dętej w Truskawcu, kpt. T. Dawidowicza, po wojnie zaś piastującego funkcję dyrektora Szkoły Muzycznej w Przeworsku.

#### Oświadczenie

Oświadczam niniejszym, że znany mi osobiście od lat 15. Ob. Zieliński Michał jest Autorem muzyki i tekstu popularnej piosenki „Serce w plecaku”. Piosenka ta została ułożona przez wym[ienionego] w r. 1933 w czasie koncertowania orkiestry wojskowej pod moją batutą na [!] sezonie letnim. Była ona grywaną przez orkiestry, tak wojskowe, jak i cywilne. Stwierdzam dalej, że Autor tej piosenki Ob. Zieliński Michał napisał i nadal pisze wiele utworów z cyklu życia żołnierskiego.

(-) *Dawidowicz Tadeusz*  
Dyrektor Szkoły Muzycznej  
Przedstawiciel ZAiKS-u w Przeworsku  
Przeworsk, 31 stycznia 1946

Zieliński nie poddał się. Stawił czoła formalnościom dowodowym. Pierwszą czynnością było przedłożenie deklaracji członkowskiej, którą poeta i kompozytor podpisał 14 lutego 1946 r. w Jarosławiu, przesyłając ją w dniu następnym pocztą pod pierwszym prywatnym adresem powojennym ZAiKS-u (Warszawa, ul. Chmielna 25 m. 15). Dzień później pięciu kolegów-muzyków Zielińskiego – Józef Homik, Stanisław Pelc, Marian Szymański, Władysław Wojciechowski i Stanisław Wrucha – zaświadczyło własnoręcznymi podpisami, iż jest on autorem słów i melodii *Serca w plecaku*. (Zaświadczenie to trafiło do tej samej koperty ww. listu do ZAiKS-u). Zarząd Główny Stowarzyszenia na posiedzeniu w dniu 25 lutego 1946 r. przyjął Michała Zielińskiego w poczet członków nadzwyczajnych (protokół 8/207, punkt 15), zawiadamiając go o tym pismem z dnia 26 II 1946 r. (Po upływie lat dwudziestu Zieliński wystąpił z wnioskiem o awansowanie go, uzyskawszy 4 lipca 1966 r. tytuł członka zwyczajnego ZAiKS-u). Oprócz lwowianina Dawidowicza, zamieszkałego w Przeworsku, miał ponadto w Rzeszowie, w wojewódzkim wydziale kultury i sztuki Urzędu Miasta, zaprzyjaźnionego poetę, artystę malarza i działacza społecznego, Franciszka Lipińskiego<sup>36</sup>. Zapewne pod ich wpływem zrodził się pomysł, podchwycony przez ZAiKS, skierowania do Agencji PAP komunikatu, że Michał Zieliński, od niedawna członek stowarzyszenia, jest autorem *Serca w plecaku*.

Uczynny sekretariat ZAiKS-u wskazał już Michałowi w początkach marca 1946 r. pierwszego pretendenta do autorstwa *Serca w plecaku*. Był

dnia 5 II 46. L. dz. 778/46”. Na s. (4): T. Dawidowicz, *Oświadczenie* (maszynopis). – Archiwum członkowskie ZAiKS, archiwalia M. Zielińskiego.

<sup>36</sup> Franciszek Lipiński ps. „Gozdawa” (\*5 V 1896 Dębica – †11 VII 1983 Rzeszów), poeta, artysta malarz, etnograf, tłumacz. Autor m.in. tomików: *Nad popiołami*, Kraków 1946; *Hymny o miłości człowieka*, Kraków 1947. W księgozbiórce Zielińskich pozostał egzemplarz *Nad popiołami* opatrzony dedykacją: „Kochanemu P[anu] Zielińskiemu Michałowi z serdecznymi pozdrowieniami przesyła autor; Rzeszów, marzec 1946”.

„ZAIKS”  
 Wpłynęło dnia 5. II - 46  
 L. dz. 778/46

Do  
 Związku Autorów Kompozytorów i Wydawców  
 w Warszawie

Jestem zawodowym muzykiem, komponuję i należę do Związku Literatów i Dziennikarzy w Warszawie. W najbliższym czasie mam zamiar wydać dziełem niektóre z moich utworów z cyklu muzyki lekkiej, z tych piosenek które już wstąpiły się w walce z okupantem niemieckim, a ponieważ potrzebna mi jest pomoc prawną chroniącą prawa autorskie dlatego proszę uprzejmie o przyjęcie mnie w charakterze członka do Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców w Warszawie oraz proszę o łaskawe poinformowanie mnie o moich obowiązkach w chwili przyjęcia mnie na członka, wyglądem ZAiKS-u. Równocześnie zapytuję; jakim prawem T. ma Gebortmas: Wolff w Warszawie wydała dziełem w układzie fortepianowym moją piosenkę p. t. „Serce w Formioście” i „Rastregła soli” wszelkie prawa autorskie i wykonania publiczne? - Pierwszy nakład ukazał się w czasie okupacji w 1943 r. a drugi nakład w roku 1945. Układ fortep. A. M. Kiełmińska. Przypadkowo znalazłem się w posiadaniu egzemplarza z drugiego wydania i zostałem do głębi poruszony gdyż ja właśnie jestem autorem i kompozytorem powyższej piosenki, tej piosenki niezapomnianej, tej piosenki którą śpiewałem gdy średnim i młodym tanecznikiem broniłem na front, gdyśmij sobie

Michał Zieliński: facsimile autografu podania z dnia 28 I 1946 r. „Do Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców w Warszawie” [właśc. ZAiKS – Związek Autorów i Kompozytorów Sceniczných]; przesyłka pocztowa wpłynęła do adresata w Warszawie 5 II 1946 r. Oryginał przechowywany w teczce personalnej M. Zielińskiego w centrali ZAiKS-u w Warszawie



pod gradem kiel wmaurali się naprawdę mamy, w ple-  
caku w kapturze drugie serce - Piosenka tu dobrze  
się kaszuryła... a ja dziś jestem katemobilizowany!  
Droga jest sercu memu ta piosenka i dlatego chce  
dziś, gdy już mi grają armaty, przypomnieć się o prawu  
do niej, dlatego osiadać się jestem autorem  
i kompozytorem powyższej piosenki, skomponowałem  
ją w roku 1933 w Truskawcu p.t., „Serce w plecaku”  
/a ja „w Toruniu” ją wydrukowano w wydawnictwie  
i Wolffa, bo to mi polski wywar / i wykonywaną ona była  
wówczas przez wojskową orkiestrę dyktą i podawaną  
w programach dla Żaiksu.  
Kwestuj się na dyr. szkoły Muryznej w Przeworsku  
p. Tadeusza Szwidowicza aby dał odpowiedź  
osiadać się w tej sprawie.  
Wadmemiam również że słowa do powyższej piosenki  
wydrukowane zostały w 1938 r. w książce p.t. „Boże  
kóśmiński” wydane przez „Kóśmińska Polskiego”  
w Warszawa, w której figuruję jako autor.  
Proszę międzynarodowe władze Żaiksu o zainteresowanie  
się tą sprawą, bo to sprawę mi tylko moja.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi  
kwestuj się z głębokim pozdrowieniem

Michał Zieliński  
ul. Prorackiego 65  
Jarosław

Jarosław dnia 18/I 1946

to – jak na ironię – członek tegoż stowarzyszenia, Janusz Ściwiarski (\*23 VI 1901 Warszawa – †18 X 1957 Łódź), artysta rewiowy zamieszkały w Warszawie na praskim brzegu Wisły. Zapewne pod wrażeniem tej nowiny, dziękując za użyczenie jego adresu, Zieliński pisał do ZAiKS-u: „Postaram się w najbliższym czasie przyjechać do Warszawy i przywiozę ze sobą książkę *Wiersze żołnierskie*, którą udało mi się odnaleźć” (list z dnia 8 marca 1946). Na dobrą sprawę, gdy pomyślał, z pewnością doszedł do wniosku, że adres Ściwiarskiego jest dlań bezużyteczny. Przecież nie będzie się z nim pojedynkować! Jednak w liście następnym, napisanym przypadkowo 1 kwietnia (*Prima Aprilis*), przerzucając piłeczkę na barki Zarządu, domagał się wręcz „przedstawienia tej sprawy na forum Sądu Koleżeńskiego ZAiKS-u, celem ukarania winnego”. Akurat wpadł w jego ręce 4-stronicowy druczek ulotny wydany w Będzinie, zatytułowany *Tango Warszawy*<sup>37</sup>; na stronicach 2–3 odnajdujemy tam parafrazę anonimową pt. *Zgraja!*

Przed tą zgrają hitlerowską  
 Żołnierz opuścił Ojczyznę,  
 By mścić krzywdy z mocą Boską –  
 Maszerował na obczyznę...

Tak, to nie pomyłka, choć nie wszystko się zgadza. Nowe słowa pasują do starej melodii. Jest to jak gdyby kontynuacja *Serca w plecaku*. A zarazem nie ma lepszego sprawdzianu powodzenia konkretnej piosenki, jak taki właśnie zabieg uwspółcześniający, który polega na zastąpieniu słów przebrzmiałych nowym pomysłem sytuacyjnym. Przecież punktem wyjścia dla Zielińskiego, w 1933 roku, był w *Sercu w plecaku* nie kto inny, tylko żołnierz-legionista (*Tam po łące, po zielonej / Młody legun szedł na boje...*)<sup>38</sup>, *legun*, czyli epitet wzięty z gwary wojskowej, którego próżno szukać w większości słowników, nowotwór językowy używany w latach 1914–1916 przez żołnierzy brygad legionowych, głównie w Pierwszej Brygadzie, jedynej dowodzonej przez Józefa Piłsudskiego. Na etapie powojennym – po II wojnie – kiedy zgłosiłem się do pana Michała z prośbą o autoryzację słów jego nieśmiertelnej piosenki, zaśpiewał nam inaczej: *Tam po łące, po zielonej / Żołnierz młody szedł na boje...* Oczywiście, leguna trzeba było zastąpić określeniem współczesnym, gdyż *Serce w plecaku* przeszło niewątpliwie do historii jako piosenka II wojny światowej. A teraz w 1946 Zieliński kupuje na straganie z książkami w Jarosławiu za 10 zł *Zgrają* i chcąc nie chcąc rozpoznaje rytm

<sup>37</sup> *Tango Warszawy (Szukam Ciebie)* [druk ulotny bez roku wydania]. Druk. E. Mikołajczyk, Będzin, 1-go Maja 4, R/10003; s. nlb. (1–4). S. 1: *Tango Warszawy* (inc. W słoneczny dzień sierpniowy Warszawa się paliła...), s. (2–3): *Zgraja!* (inc. Przed tą zgrają hitlerowską...), s. (3): *Partyzantka* (inc. Zakwitły jabłonie i grusze...), s. (4): *Śmierć ulana* (inc. Tam w pękach bzu gdzie altana...). – Archiwum członkowskie ZAiKS, archiwalia M. Zielińskiego.

<sup>38</sup> M. Zieliński *Serce w plecaku* [pierwodruk w:] *Wiersze żołnierskie*, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Warszawa 1938, s. 79, strofa 4 i 6. Prof. Witold Doroszewski notuje wyraz *legun* z uwagą: *pot[ocznej]* i objaśnieniem historycznym: „żołnierz legionów polskich z I wojny światowej” (*Słownik języka polskiego*, red. nac. W. Doroszewski, z-ca red. nac. S. Skorupka, t. IV, PWN, Warszawa 1963, s. 68).

własnej śpiewki, odczytując – w cudzym, bezimiennym tekście! – historyczną marszrutę na Zachód, do Polskich Sił Zbrojnych (*Żołnierz opuścił Ojczyznę... Maszerował na obczyznę...*). I co dalej? W Zielińskim niebacznie odzywa się Autor. Pakuje więc druczek ulotny do koperty, adresuje do ZAiKS-u w Warszawie – i stawia kolegom pytanie retoryczne: „Czy i na tym polu też dozwolony jest taki szaber?”<sup>39</sup>.

Przyjazd z Jarosławia do Warszawy wtedy nie był łatwy, a on sam odczuwał przyływy i odpływy zapału do podróży. „Byłbym już przyjechał do Warszawy, ale przyznam się, że nie stać mnie na ten nieprzewidziany w mym budzecie wydatek” (tamże). Pieniądze jednak wkrótce zaczęły płynąć coraz obfitszym strumieniem... Właśnie po serii anonimowych edycji *Serca w tornistrze* firmowanych przez Gebethnera i Wolffa nastąpił przełom: imienne wydanie autorskie rozpisane na głosy (czyli na zespół muzyczny), przygotowane przez Czesława Żaka<sup>40</sup>. A po kilku latach *Serce w plecaku* trafia też na warsztat prof. Witolda Rudzińskiego w serii numerowanej PWM „Śpiewamy i Tańczymy”<sup>41</sup>. W roku następnym pozazdrości pomysłu Rudzińskiemu Witold Elektorowicz, o którego edycji już wyżej pisaliśmy. Natomiast Jan Szczawiej, monografista dwutomowego dzieła *Poezja Polski Walczącej 1939–1945*, moim zdaniem niesłusznie pominął piosenkę Zielińskiego, zaliczając ją – nb. zgodnie z jej metryką – do twórczości przedwojennej<sup>42</sup>.

**8. Wątek osobisty.** Podwójnemu Autorowi wszystko wolno! Panie Michale, nie gniewamy się na pana! Pan sam przecież, dając życie *Sercu w plecaku*, uruchomił ten żywy mechanizm naśladowczy. W swoim czasie przeszło przezeń wiele piosenek żołnierskich, z *Mazurkiem Dąbrowskiego* włącznie. Pierwsze wydanie autoryzowane tekstu *Serca w plecaku* ukazało się na kartach antologii J. Kapuścika i W. J. Podgórskiego *Poeci żołnierzom 1410–1945* (1970); powtórne – jako *facsimile* – zamieściliśmy w edycji wierszy M. Zielińskiego, w tomiku zatytułowanym *Serce w plecaku* [wiersze wybrane] (1978). Już po studiach i po doktoracie zawarłem spóźnioną znajomość i przyjaźń z panem Michałem, a nawet czynnie uczestniczyłem w jego obronie przed napastliwością ludzi bez twarzy, których obsesją stała się chęć zawładnięcia

<sup>39</sup> M. Zieliński: list – autentyk z Jarosławia, niedatowany; w nagłówku pieczętka: „ZAiKS. Wpłynęło dnia 18 III 1946”. – Archiwum członkowskie ZAiKS, archiwalia M. Zielińskiego. Nb. nie był to „szaber”, lecz przekonywający dowód rzeczowy powodzenia piosenki Michała Zielińskiego. Po wojnie tekst z owego druczku będzińskiego trafił też do cennego zbioru poezji ludowej opublikowanego przez prof. Stanisława Świrkę, *Z pieśnią i karabinem...*, s. 394–396.

<sup>40</sup> M. Zieliński *Serce w plecaku*. Marsz-fox-trot. Arrang[ement] Cz. Żak. Gebethner i Wolff, [Warszawa] 1948; k. nlb. (14 luźnych), 25 cm, [seria:] Obligato (Zbiór Tańców i Utworów na Orkiestrę Salonową) nr 283.

<sup>41</sup> M. Zieliński, *Serce w plecaku*, oprac. W. Rudziński, „Śpiewamy i Tańczymy” nr 51, PWM, Kraków–Warszawa 1956; s. 2–3.

<sup>42</sup> Zieliński nie pozostał jednak obcy Szczawiejowi, bowiem nazwisko autora *Serca w plecaku* pojawia się w wykazie zawartości antologii konspiracyjnych: *Pieśni zbrojne oraz Pieśni oddziałów partyzanckich Zamojszczyzny* (zob.: J. Szczawiej, *Poezja Polski Walczącej 1939–1945; antologia*, t. 2, PIW, Warszawa 1974, s. 571, 591).



jego piosenką (i tantiemami). Jako wydawcy antologii *Poezi żołnierzom* daliśmy kilkakrotnie odpór na łamach prasy ogólnopolskiej wszystkim uzurpatorom praw autorskich do *Serca w plecaku*. Zieliński stosowne dowody autorstwa przedłożył już w 1946–1947 r. Sądowi Honorowemu (koleżeńskiemu) ZAiKS-u, a ZAiKS zażądał takowych od każdego z pretendentów kołających do Temidy. Były tylko słowa, słowa, słowa – brakło dowodów. Sąd czekał i dowodów się nie doczekał. Zielińskiemu nie udało się zmobilizować władz ZAiKS-u do konkretnego działania procesowego. Sam nie był zdolny do wystąpienia z powództwem cywilnym, choć miałyby wygraną w kieszeni. Rzecz w tym, iż uzurpatorzy nie zdawali sobie z tego sprawy, jak niezbitymi argumentami sprzed II wojny dysponował prawowity Autor.

Mówiąc krótko: zwyciężył dzięki almanachowi *Wiersze żołnierskie* z 1938 roku. Od początku dysputy prasowej – rzecz to charakterystyczna – atakujący mieli w prasie przewagę liczebną nad obrońcami prawowitego Autora. W obronie atakowanego z wielu stron Zielińskiego za jego życia ukazał się na łamach prasy jeden (słownie: jeden!) ważki głos sprawiedliwego – i jeden równie doniosły głos świadka, niestety już po śmierci Autora.

Nie ma dzisiaj potrzeby wytaczania dział ani wyliczania rejestru wygasłych polemik. To przykra historia. Oddając cześć należną pamięci Autora *Serca w plecaku*, przywołajmy dwie wypowiedzi, które w sposób kompetentny i ostateczny zweryfikowały prawdę historyczną. Pierwszym sprawiedliwym był płk rez. Ignacy Płazewski (\*20 VI 1899 Łódź – †22 VIII 1977 Łódź). Jego mądrą, rzeczową i logiczną analizę faktów zawierał list nadesłany do redakcji tygodnika „Odrodzenie” (Warszawa), wydrukowany w numerze 39 (148) z dnia 28 IX 1947.

„Serce w plecaku”

Do redaktora „Odrodzenia”

W liście zamieszczonym w nr. 37(146) „Odrodzenia” niejaki p. Antoni Wasilewski<sup>43</sup> z Anglii (!) przypisuje sobie autorstwo znanej dziś powszechnie piosenki żołnierskiej *Serce w plecaku*. Z istniejących drukowanych dowodów wynika natomiast, że autorem piosenki jest kto inny.

Piosenka *Serce w plecaku* (z takim właśnie tytułem) jest wydrukowana w książce pt. *Wiersze żołnierskie* (Warszawa 1938) wydanej przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Znajduje się ona tam na stronie 79. i ozdobiona jest dobrą ilustracją, rysowaną piórkiem przez Władysława Czarneckiego, który obok swego podpisu położył na ilustracji datę „1937”. Tematem ilustracji jest motyw z wiersza („z śmiercią razem szedł pod rękę”). Pod tekstem piosenki podpisano: „kpr. Michał Zieliński, Jarosław”. Tak samo figuruje on w spisie rzeczy i w spisie autorów. Należy dodać, że w zbiorze omawianym pomieszczono jeszcze 8 innych wierszy tegoż kpr. Michała Zielińskiego, a niektóre z nich wskazują niewątpliwie na wspólnego z *Sercem w plecaku* twórcę. Pod jednym z tych wierszy w podpisie jest zmiana, dodano bowiem przy skrócie „kpr.” skrót „rez.”. A więc niedwuznacznie stąd wynika, że autorem piosenki *Serce w plecaku* jest kapral rezerwy Michał Zieliński z Jarosławia.

<sup>43</sup> Kpr. Antoni Wasilewski (\*1905 Stryj – †1975 Kraków), żołnierz PSZ na Zachodzie, dziennikarz, satyryk i karykaturzysta, wydawca dwutygodnika „Werinajs” (dodatek do „Dziennika Żołnierza”, gazety codziennej 10. Brygady Kawalerii Pancernej w Szkocji), pamiętnikarz i rysownik (*Refudziady*, Kraków 1971, *W szkocką kratę* tamże 1978). W 1975 roku wrócił do Polski. Z piosenką *Serce w plecaku* nie mógł mieć żadnych związków autorskich.

W przedmowie do książki pisze redakcja „Żołnierza Polskiego”: „Książka niniejsza jest zbiorem najcharakterystyczniejszych wierszy żołnierskich, drukowanych w «Żołnierzu Polskim» w latach 1928–1937”.

Z tego ustępu przedmowy wnosić należy, że: 1) *Serce w plecaku* zostało napisane najpóźniej w roku 1937 – i 2) przed 1938 r. drukowane było w tygodniku „Żołnierz Polski”, którego nakład wynosił wówczas 10 000 egzemplarzy, a więc liczbę dostateczną do szerokiego rozpowszechnienia piosenki.

Dla ścisłości nadmienić należy, że w tekście zamieszczonym w książce *Wiersze żołnierskie* brak jest śpiewanego dzisiaj refrenu zaczynającego się od słów: *Tę piosenkę, tę jedyną...* Są tam natomiast 3 zwrotki ośmiowierszowe, z których tylko pierwsza, zaczynająca się: *Z piersi młodej się wyrwało...* i trzecia: *Maszerował na wojenkę...* są obecnie śpiewane, natomiast druga, środkowa, nie znalazła uznania, a brzmi ona następująco:

Tam po łące, po zielonej  
Młody legun szedł na boje –  
A w plecaku miał czerwone  
Zakochane serce twoje.

Dodać muszę, ale tu już opierając się wyłącznie na pamięci, że piosenka ta była w latach 1938–39 wprowadzona (wraz z melodią dzisiaj tak popularną) do audycji [radiowych] żołnierskich, którymi kierowała wspomniana wyżej redakcja „Żołnierza Polskiego”, a których bezpośrednim redaktorem był kpt. Jerzy Ciepiewski.

Nie wiem, czy żyje autor *Serca w plecaku*, aby mógł bronić swego autorstwa istotnie najpopularniejszej piosenki minionej wojny, ale gwoździem prawdy należało sprostować autorstwo tak bezsporne.

(–) Ignacy Płazewski, plk rez.  
(Łódź)

Ze świadectw pośmiertnych palmę pierwszeństwa należy przyznać Emilianowi Onyszcukowi (\*12 X 1907 †27 VII 1991) z Jarosławia, którego obszerną wypowiedź zamieściła – niewątpliwie w poczuciu winy – „Panorama” (1974 nr 33 z dnia 18 VIII, s. 4), tygodnik dość długo, zdecydowanie za długo, trzymający stronę przeciwników Zielińskiego.

Raz na inną nutę

W nr. 24 „Panoramy” z dnia 16 czerwca [1974 r.] ukazał się pod wyżej podanym tytułem artykuł, w którym autor, podpisany J. P., porusza dawno już ostatecznie przesądzoną sprawę autorstwa piosenki *Serce w plecaku*. [...]

Pan W. Malinowski<sup>44</sup> pisze w cytowanym przez p. J. P. liście mniej więcej to samo, co w swoim liście do ZAiKS-u z dn. 4 IV 1974 r. Nie wiem tylko, czy w piśmie do „Panoramy” znajdowało się zdanie bardzo istotne dla wywodów p. Malinowskiego, które w liście do ZAiKSu brzmi: „**Nie mogę z całą stanowczością stwierdzić, że jedynym autorem tej melodii jest kol. [Julian] Wortman. Być może, że gdzieś kiedyś słyszał tę melodię – i wówczas kiedy komponował... przyszła mu na myśl**”.

Czy p. W. Malinowski nie wie, że tym zdaniem obala całkowicie swoje wywody o autorstwie J. Wortmana? Przecież „komponowanie” melodii, którą się gdzieś kiedyś słyszało, to

<sup>44</sup> Kpt. W. Malinowski, po wojnie zamieszkały w Warszawie przy ul. 11 Listopada, był autorem listu z dnia 4 IV 1947 r. do Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. – Archiwum członkowskie ZAiKS, archiwalia M. Zielińskiego. Jako „kolega z wojska” kpr. Antoniego Wasilewskiego oraz Juliana Wortmana reprezentował interesy tej rzekomej „spółki autorskiej”, bez żadnych podstaw ubiegającej się o prawa autorskie do piosenki *Serce w plecaku*. Autor cytowanego listu do redakcji „Panoramy”, Emilian Onyszcuk, wyjaśnia drobiazgowo okoliczności i bezzasadność roszczeń. Darzył Zielińskiego wieloletnią, bezinteresowną przyjaźnią, był także partnerem do gry w szachy.

zwyczajne przepisywanie z pamięci, a przyznawanie sobie autorstwa w takim wypadku – to zwyczajny plagiat. [...]

Na zakończenie swego artykułu p. J. P. prosi czytelników, znających sprawę *Serca w plecaku* i mogących coś wyjaśnić, o listy. Ponieważ znam tę sprawę jak mało kto – piszę. Byłem zaprzyjaźniony od najmłodszych lat, tak z M. Zielińskim, jak i J. Wortmanem. Wszystkich nas łączyła muzyka. Z M. Zielińskim muzykowałem długie lata, z J. Wortmanem śpiewałem w chórze rewelersów. J. Wortman dobrze znał melodię *Serca w plecaku*, jak i to, że autorem jej jest nasz wspólny kolega M. Zieliński.

Podczas odbywania służby w podchorążówce Wortman, który przyjeżdżał do Jarosławia do matki, opowiadał nam (to jest M. Zielińskiemu i mnie), że przydałyby mu się jakieś materiały do mającej się odbyć w podchorążówce rewii, i prosił o pomoc Zielińskiego, którego utwory prezentowały rewie żołnierskie w Jarosławiu w r. 1935 i 1936. M. Zieliński spełnił prośbę Wortmana i dał mu m.in. tekst *Serca w plecaku*. „– Muzykę – powiedział wówczas Wortman – dobrze pamiętam, to sobie napiszę”. To jest to: „gdzieś – kiedyś”.

I jeszcze jedno: do 15 lipca 1957 r. żyła i mieszkała w Jarosławiu zaprzyjaźniona z moją rodziną matka J. Wortmana. Nigdy ani słowem nie wspomniała, jakoby jej syn skomponował jakąkolwiek melodię. A J. Wortman, gdyby żył, nie miałby chyba odwagi wobec kolegów z Jarosławia przyznać się do autorstwa *Serca w plecaku*”.

E. Onyszczyk  
Jarosław<sup>45</sup>.

Pośmiertnie ujeli się też za autorstwem Zielińskiego przyjaciele z wojska, Ludwik Kozub, Antoni Liśkiewicz i Marian Szymański, świadkowie jego służby i pracy twórczej, którzy w 1984 r. – rzecz bez precedensu? – złożyli i podpisali w Kancelarii Notarialnej w Brzesku-Okocimiu szczegółowe oświadczenie na ten temat<sup>46</sup>.

Udzielmy teraz głosu Michałowi Zielińskiemu we własnej sprawie, sięgając po esencjonalny fragment jego listu z Jarosławia, 15 VII 1967 r., nadesłanego na moje ręce:

*Wielce Szanowny Panie,*

Proszę mi wierzyć, że piosenka *Serce w plecaku* przez długie lata sprawiała mi wiele przykości. Znaleźli się ludzie, którzy perfidnie zarzucali mi, że to nie ja jestem autorem i kompozytorem piosenki *Serce w plecaku*. Do takich należeli między innymi niejaki Antoni Wasilewski zamieszkały w Anglii, Janusz Ściwiarski artysta z Warszawy. Pisywali do prasy, do ZAiKS-u. Wiele papieru i nerwów mnie to kosztowało... [...] Ci ludzie uczynili mi wielką krzywdę i uszło im to wszystko bezkarnie. [...] Proszę wybaczyć mi, że zacząłem pisać o sprawach, które tkwią we mnie jak cierń wbity w serce...

(–) Michał Zieliński<sup>47</sup>.

Był artystą – był też i pozostał w pamięci jarosławian żołnierzem. Potok odznaczeń otwierają Odznaka Grunwaldzka (nadana rozkazem z dnia 22 lipca 1945 roku, nr 219877) i Medal Zwyciestwa i Wolności 1945 roku (data

<sup>45</sup> E. Onyszczyk, *Raz na inną nutę* [list do redakcji], „Panorama” 1974, nr 33 z dnia 18 VIII, s. 4. Inicjały „J. P.” w pierwszym akapicie ww. listu należą do ówczesnego dziennikarza „Panoramy”, Jerzego Piastowskiego.

<sup>46</sup> L. Kozub, A. Liśkiewicz, M. Szymański, *Oświadczenie* [sporządzone w Brzesku-Okocimiu, dnia 20 czerwca 1984 roku – podpisane w obecności notariusza mgr Elżbiety Michalec i zarejestrowane w Państwowym Biurze Notarialnym w Brzesku, 25 czerwca 1984, pod sygnaturą AM 2592/84].

<sup>47</sup> M. Zieliński, list z Jarosławia, 15 VII 1967, do Wojciecha J. Podgórskiego. – Archiwum WJP.

nadania: 9 maja 1946 roku, legitymacja 318558), a następnie tytuł Zasłużonego Działacza Kultury (potwierdzony legitymacją nr 2370, wystawioną 15 maja 1966 roku). Listę odznaczeń zamykają: Medal za udział w walkach o Berlin (legitymacja nr 37975 z dnia 5 maja 1970 roku), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (w rejestrze 263-72-367 z dnia 12 kwietnia 1972 roku) oraz Medal Brązowy za Zasługi dla Obronności Kraju (legitymacja nr B/119204 z dnia 9 października 1972 roku).

## Bibliografia

### I. Druki zwarte

- M. Zieliński, *Serce w plecaku* [tekst autoryzowany w zb.]: J. Kapuścik, W. J. Podgórski, *Poezi żołnierzom 1410–1945. Antologia wierszy i pieśni żołnierskich*, Warszawa 1970, s. 456–457; tekst, s. 647–648; przypisy, s. 684; nota biograficzna.
- M. Zieliński, *Serce w plecaku*. [Wybór wierszy]. Wstęp *Nikifor poezji żołnierskiej*, wybór, układ i objaśnienia [facsimile autografu piosenki *Serce w plecaku*] J. Kapuścik, W. J. Podgórski, Warszawa 1978.

### II. Druki ciągłe

- J. Kapuścik, W. J. Podgórski, *Prawo do „Serca w plecaku”*, „Życie Warszawy” 1975 nr 107 z dnia 10–11 V, s. I (w numeracji rzymskiej), il.
- J. Kapuścik, W. J. Podgórski, *Żołnierz-poeta i jego „Serce w plecaku”*, „Stolica” 1978 nr 26 z dnia 25 VI, s. 6–7, il.
- W. J. Podgórski, *Autor „Serca w plecaku” na Warmii i Mazurach*, „Warmia i Mazury” (Olsztyn) 1977 nr 2, s. 20–21.
- W. J. Podgórski, *Michał Zieliński w Ostródzie 1945 (powrót do tematu)*, „Warmia i Mazury” (Olsztyn) 1981 nr 10, s. 20–21, il.
- W. J. Podgórski, *Nad „Sercem w plecaku”*, „Życie Literackie” (Kraków) 1984 nr 42 z dnia 14 X, s. 1, 13.
- W. J. Podgórski, *Piosenka to też historia; „Serce w plecaku” ma pięćdziesiąt lat!*, „Mówią Wieki” (Warszawa) 1986 nr 2, s. 21–23, il., przypisy.
- W. J. Podgórski, *Moje przygody literackie: Jarosław* [Michał Zieliński], „Tydzień Polski” [Dodatek do „Dziennika Polskiego”] (Londyn) 2004 nr 25 z dnia 19–20 VI, s. 11, il.

### **Wojciech J. Podgórski, *With “a thorn pierced into the heart”. Michał Zieliński’s road to fame***

#### Summary

Michał Zieliński (1905–1972) from Jarosław inscribed in the history of his family city as a talented poet and musician, a song composer, out of whose compositions the earliest one to move to the top was the soldier song entitled *Serce w plecaku* (*Heart in the Backpack*). The popularity of short literary-musical forms of his own authorship he owed to the period of military service at the garrison in Jarosław, where his talents were recognized and also to the demand for musical culture propagated in regional healing-leisure centers of the Second Republic of Poland at those times. A resort of this kind, a well-known and popular in Poland

then was Truskawiec (at present a town in Ukraine). The orchestra of the 3<sup>rd</sup> regiment of infantry legions was a substitute of a musical academy for Zieliński, under the guidance of a professional coming from Bydgoszcz, a drum major lieutenant Tadeusz Dawidowicz. During the concert season in Truskawiec in September 1933 the first public performance of the song *Serce w plecaku* took place. First publication of the song signed by the author (without the refrain) can be found in the collection entitled *Wiersze żołnierskie (Soldier poems)* published by the Military Scientific-Educational Center in Warsaw in 1938. The enormous success of the song came with the events of the Second World War. This success was not in any way produced by the author and the composer but by many known and unknown performers. This song was sung everywhere. In the circumstances of conspiracy a few times it was anonymously published since 1943 in the form of the Gebethner and Wolff editions as well as the piratical editions. After the war the creator of the song as the member of ZAiKS (Polish Society of Authors and Composers) had to face the attacks from the usurpers in the fight for copyrights (the objects of this greed were, of course, royalties). The first publication, authorized by Zieliński after the war, of the lyrics took place in the anthology *Poets for soldiers 1410-1945* (Warsaw 1970), edited by Janusz Kapuścik and Wojciech J. Podgórski. The dam for the press discussion was finally laid by their article *Prawo do "Serce w plecaku"* (*The right to the "Heart in the Backpack"*) (*Życie Warszawy* 1975, no. 107, p.1).